II

Listy Kornela Ujejskiego do Karola i Wandy Młodnickich
1889–1897

Oraz wizytówka 1895 z załącznikiem z włoski





PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 14/1 889.

Już moja droga — czy wolno mi jeszcze tak pisać po sprzeczce naszej, o której już zapomniałem?... A mam Twoje aksamitne serca na biórku, i kamień, na którym świeci napis: <u>Stroiska</u>; więc ufny, że Twoje serce odtąd aksamitne dla mnie, a przyjaźń Twoja ma trwałość onego kamyczka, zaczynam na nowo: Już, moja droga, musiałaś odpocząć po nudnych, oficjalnych wizytach i rewizytach świątecznych i noworocznych — więc piszę. Ani nie spodziewasz się od czego zacznę — od pożaru. A nie był on ani w mojem sercu, ani w głowie, ale tak, po prostu, nad moją głową — na dachu. Nie u mnie, nie w Pawłowie. Ciekawaś? Słuchaj. Po świętach wybrałem się do Miączyńskich za Brody, a na Nowy Rok zjechałem się z Konciami w Sewerynce [?], koło Oleska, u naszego kuzyna Bronisława Wojcickiego [?], przed półrokiem powtórnie ożenionego. Byli

1048

i inni goście, graliśmy do 11tej wista,
bawiliśmy się wesoło, goście odjechali,
my poszliśmy spać. Około 2giej w nocy,
słyszę przez sen, bo sen mam czujny,
lekki jak anioł, (zarozumiały jestem, to
wiadomo), słyszę przez sen niewielki hu-
ruk, a potem mały szmer trzasku;
to po krótkich przestankach powtarza
się raz drugi i trzeci. Zrywam się
na równe nogi, (już lepiej mam nogi,)
biegnę do okna, podnoszę storę: ude-
rzył na mnie blask pożarny! — Biję
Kutakiewiczom we drzwi, bo obok mnie
Konciowie nocowali, wołam: Pali się!
Dom zgorzał do szczętu, ale wszystkie
ruchomości wyratowano. Wiatru nie było,
a mój wczesny alarm także był coś
wart. Ja z mego pokoju wyniosłem
sam wszystkie moje manatki, a gdy
po raz drugi poszedłem po wspania-
łe moje futro, już sypał się ogień
z powały. Albowiem, (lubię ten kla-
syczny wyraz,) albowiem ogień wszczął
się z komina nad moją sypialnią.
Tak spędziłem noc Nowego Roku.

Już wiesz, już bledniesz. Pociesz się: Stary
był dom mego Kuzyna, a została mu
młoda żona.
Proszę Cię, donieś mi, czy ten Łukasz
już wyzdrowiał? Czy zabierze się do
drukowania moich „nieśmiertelnych" pło-
dów? To moje jedyne teraz zmartwie-
nie. Dobrze Ci gadać o „cierpliwości!"
Ale mam zaczęty rok 66ty! – a do me-
chanicznej pracy, do korygowania starych
moich edycji, potrzeba mi koniecznie
zachęty drukarza – inaczej nie zabiorę
się do tego. I tak przez tego Łukasza,
gdybym umarł z niecierpliwości, spadłby
na mnie w potomności blamaż wielki.
I wiele z rzeczy nowych, podpierających
moją sławę, poszłyby po mojej śmier-
ci w nieład lub rozproszenie. Po-
wiedz to Łukaszowi. A dodaj płaczli-
wym głosem, żem chory na różne
defekty i moje dnie porachowane.
To może skutkować będzie. Ty wiesz, że
pies o piątą nogę tyle dba, co ja
o moją sławę pośmiertną. Jam duch!
przeleciałem przez karczmę, gdzie roz-
lanej krwi i pijanego szału wiele
– i pójdę dalej moją drogą, prowadzony

1050

rękę Bogusi, Ojca mego. Widzisz, iżem nie
skromny. A podejrzywałaś mnie, że bawiłem
się w skromność, gdym mówił o sobie
jako o starym Kochowskim i o mojem
podmieściu. Ja tak sobie często ze smu-
tną ironją żartuję. Nur der Schuft
ist bescheiden — powiedział Göthe. A jeśli
kiedy, to w dzisiejszym świecie, a
głównie u nas w Galicji, potrzeba cenić
się według duchowej wartości swojej, bo
inaczej, chyba pistolet do łba przyłożyć.
Bank ratunkowy, pozwanicki podobno roz-
wiąże się. Cała patriotyczna Polska nie
zdobyła się na liche dwa miljony marków!
Zgroza! zgroza! — Już teraz każdą bo-
leśną łzę uważałbym za świętokradztwo.
Gardzę!!
Jakiem szczęśliwy, że Kochanemu Komorowskiemu
stałem się, jak piszesz, pomocnym. Miałem
list od niego, bardzo serdeczny; odpisałem
jeszcze serdeczniej. Z Bobrzą jakoś bałamucho.
Przecie mam dekoratę pamięci i żadnego wrażenia
o mojej podróży do Podolszyny, nie czytał nic.
A już z Pawłowa komunikowałem się i niem
listownie, bo nigdy nami nic nie było. Kto
dziś z rozpowszechnionych Ułaszko i Jabłoński
na często wyjść może. I mnie one dotykają,
choćbym żyję pustelnikiem. Hajducka niewyda-
ny za Amerykanina; jakiegoś fenika, dobre-
go Polaczka znajdziemy dla niego. Tobie i wszy-
stkim w domu serdeczne, i więcej niż życzliwe
wyrazy.
Kleczyński

A pozwól, że ja piszę na górze ćwiartki więcej listu, niżeli ty na świecie,

150 1051

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 22/1 889.

Zawsze do Ciebie! a tą razą, jak często, z Komisem. Ty taka dla mnie dobra, a ja może nadużywam Twojej dobroci. Ale kiedyś, na innych światach, stanę się, kto wie, Twoim Komisjonerem — i pełnić będę służbę z niezwykłą gorliwością. Tu, zostanę do grobu Twoim sługą. — Biedzę nieraz głowę, jak Tobie odwdzięczać się. — Otóż taki interes.

Nie chciałem Ciebie trudzić i pisałem w tym interesie do Malinowskiego, pisałem jeszcze 6 stycznia. Boję się, czy nie chory, bo nie mam dotąd odpowiedzi. A sprawa pilna. Jedyne ciżemki zimowe popękały mi na nogach. Silny, silnie stąpam. Potrzebuję nowych.

Mam wezeł Łukaszu na Str 306

1052

płatny 1. Kwietnia b. r., a w jednym z paragrafów mojego z nim układu tak stoi:

„c) zaś 300 Zł. (na zapłacić) 1 Kwietnia 1889, na którą to sumę p. Biruta Łukaszewiczowa wyda p. K. U. accept tego rodzaju, aby w razie potrzeby i przed oznaczonym terminem mógł być eskontowanym w Banku hipotecznym (we Lwowie.)"

Zaś wexel brzmi tak:

Lwów d. 1 październik 1888.

Na 1 Kwietnia 1889 zapłacim Pani za ten jedyny wexel na zlecenie moje własne Trzysta Złr. w. a wartość otrzymaną wstawić Pani na rachunek bez zawiadomienia.

Wa Pani Biruta Łukaszewiczowa we Lwowie.

(podpisano)
Biruta Łukaszewiczowa m.p.

Otóż chodzi o to, aby dowiedzieć się w Banku hipotecznym, czy taki wexel może być natychmiast eskontowanym.

Czy drugi, potrzebny podpis, może być dany odemnie i czy ten podpis nieściągnie dla mnie jakiej odpowie-dzialności. Użyj do tej sprawy naszego Kochanego profesora; on mi tej pomocy w chodach do Banku nieodmówi.
Dziwię się, jak to być może, żeś żadnego z pięciu listów z księgarni nieotrzymała. O prostoto niewinnego serca! — Łgał po prostu p. Kró-likowski, ale mógł przytem powie-dzieć, że już teraz ponosi księgar-nia „stratę" z mojej przyczyny.
Dziś wysyłam pierwszy tomik do druku.
Ach, jaki grom we mnie uderzył gdy otrzymałem żałobną kartkę o śmierci Bobrowskiej! — Otrząsła-łem. Przyjechaliśmy do siebie, od-wiedzałem ją — nigdy niewspomi-nała, że nieczuje się zdrową.
Na dwa dni przed Świętami wymieniliśmy równocześnie opłatek

1054

w listach — a 7 stycznia znowu
pisałem do Niej, i oczekiwałem
odpowiedzi. A tu 15go już nie
żyła! — Umarła, jak mówią,
na zatłuszczenie serca. A wiem,
że taka choroba rozwija się dość
powolnie, nagle nie spada. Byłem
na pogrzebie z Romciem. Chciał-
bym mieć taki pogrzeb: cichy,
skromny, na wsi, bez hucznych
fanaberji i parady. Ksiądz tylko
parafialny przemówił i Mrozow-
ski, zacny człowiek z Radziechowa.
Ja już nie mówię na grobach.
Wyjątkowo to zrobiłem nad trum-
ną mego ukochanego ucznia
Kosickiego. A pisałem Ci, że mam
już dokument po zakupnie grobu
w Mszanie? — Taki tem szczęśliwy
jestem! Ręce Twoje całuję.

[illegible]

151 1055

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 22/1 889.

A najprzód to, co mi najpilniejsze. Brać od ojca Twego pieniądze, targować się, i brać jak najwięcej! Ani chwili nie namyślałam się w tej sprawie. Ona jasna, bo uczciwa. Tobie wolno zrzec się spadku po ojcu. I powiedz, że tak robisz. Ale Tyś matką, i nie masz prawa odsądzać swoje dzieci od związku z ich dziadem. Cokolwiek chce on teraz zrobić, czyni to nie z obawy procesu spadkowego po ~~Twego~~ swojej śmierci, bo, jak piszesz, prawnicy zaręczają, że on potrafi i ma prawną możność zastrzedz swoją ostatnią wolę nienaruszalnie; więc tym datkiem, który Tobie ofiaruje, chce on uspokoić swoje sumienie. Targuj się, ale bądź mu powolną w tej jego skrusze. I powiedz przytem stanowczo: „Dla siebie nic nigdy nieżądałam, i, gdybym była samą, i teraz nic nieprzyjęłabym; jakoż nic

1056

dla siebie, (na moje imię) nie przyjmę. Niech mój ojciec robi zapis dla moich dzieci; to mu wolno, „a ja sprzeciwić się nie mam prawa." — A ponieważ żąda on od Ciebie zrzeczenia się prawnego do spadku — więc za ten podpis, tem większy masz obowiązek, i godziwy, targować się w imieniu swoich dzieci. O ile mi mówiłaś, nie posiada on bardzo znacznego majątku, a natomiast posiada podobno mnóstwo nieprawych swoich potomków. A ma już lat 73. Nad tem rozmyślałam, co lepsze: czy żądać całego odszkodowania w kapitale, czy przyjąć coś kapitału i rocznej renty, bieżącą do jego śmierci. Radzę przyjąć drugie. Jak słyszałam, ma być Twój ojciec na swój wiek bardzo jeszcze krzepki. Jeśli pożyje jeszcze 6–7 lat, co możliwe, pomoc roczna fl 500 (a targować się o więcej) przyczyniłaby się znacznie do wychowania i kształcenia wszystkich dzieci — a osobliwie dla Marylki, która kończenia

dla swego talentu, przez Boga jej danego,
potrzebuje już teraz szerszego świata.
Oprócz tego żądać dla Maryllii i dla
Adasia, co najmniej, po 2000 fl. kapitału
(a przyjdzie i mniej w ostateczności).
Wierzę, że ręka Opatrzności kieruje tą
sprawą. Duma obrażonej w najświętszych
uczuciach córki — nie odtrącaj tej ręki.
Przecie wiesz, jak postępowałem z moim
teściem. Biedowałem krwawo przez lat
kilkanaście, a nie ugiąłem się. Ale nie zro-
biłbym był nic takiego, coby mogło
było stać się szkodą dla losu moich
dzieci. Posłuchaj mnie — a będziesz mi
kiedyś wdzięczną za tę radę.
Ach, daj mi pokój z tą kryminalną
sprawą tych Strzeleckich. Od czasu
kiedy czytam sprawozdania męczę moje
sumienie ciągłem pytaniem: Winni,
czy niewinni?... Jednego dnia
mówię: tak, drugiego nie. A prze-
cie o uprzedzenia Karłowi za lub
przeciw posądzić mnie nie możesz.

1058

Dziś odjechał do Lwowa mój syn
i załatwi w Banku sprawę
z wekslem Łukasza. Dziękuję Ci,
moja droga, za Twoją niezmęczo-
ną gotowość stawania się pomocną
w przeróżnych moich komisach i
potrzebach. Już mi wstyd zbiera,
że coraz większym i niewypłacal-
nym staję się Twoim dłużnikiem.
Proszę Cię, każ mi skupować po
wsi jaja i kury — i handluj
tam. Mówi Szczepanowski że han-
del jajami bardzo się opłaca — ile
export wynosi za 16 milionów.
A wszystko to, przeważnie, idzie do
kieszeni niepolskiej. Ano, spróbuj
Ty — a ja będę Twoim komisantem.
Żadnego procentu za ajencję nie-
wezmę. Rączki Twoje całuję.
Ciotce, Karolowi, dzieciom serdeczności

K. Ujejski

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 3/2 889.

Nie lubię, wstrętni mi ludzie — a kocham ich! W tem mój smutek i nieszczęście. I osądź sama. Siedziałem jak ruda mysz w dziurze przez cztery, czy pięć lat — i ledwiem wytknął głowę i wyszedłem się, aby zaglądnąć do waszego Lwowa, już mnie tam spotykają nowe oszczerstwa i obelgi. Jeden z moich znajomych wita mnie po lwowsku poufale: A to <u>psia kość</u>! Drugi taki sam głupiec, a więcej niż znajomy, bo niby przyjaciel, któremu dziecko do chrztu trzymałem, i miał to sobie za wielki honor; ten na zaproszenie mego przyjaciela gospodarza domu, u którego ~~zaproszony~~ zamieszkałem, na zaproszenie, aby przyszedł zagrać z nami wista, odpowiada: Ogramy <u>Szlagera</u>. Szlager, to niby ja. Pierwszy jest doktorem medycyny, człowiekiem zacnym i poważanym. Drugi profesorem na lwowskim Uniwersytecie,

1060

ba, nawet rzeczywistym członkiem Akademii Krakowskiej. I jeden i drugi o kilkanaście lat odemnie młodsi, a przy moich białych włosach mają włosy jeszcze szronem niedotknięte. Z żadnym z nich niebyłam „cmócochon." Jak ogólnie z nikim na takiej stopie nigdy niebywałam. W tem była w mojem życiu chyba, że łatwo tykałam się z ludźmi, i po szlachecku w pysku z nimi się całowałam. Przecież to bracia-rodacy! a ja serdeczny z natury. — Co o tem sądzić?... Mnie przecie taka obelga nic niedotyka. Sięgam do gruntu rzeczy i widzę to: 1º Poeta w dzisiejszej Polsce, a mianowicie w Galicji, to dureń. 2º Ludzie, dawniej patriotyczni, (jeden i drugi, których wymieniłam, byli emigrantami po r. 1863), gdy zwątpili, gdy stracili grunt miłości ojczyzny, która miłości daje każdemu wielką w duszy powagę; tacy straciwszy powagę w sobie, już żadnej powagi w nikim

niewzruszają, nawet tej, idącej od bia-
łych włosów uczciwego człowieka.
A teraz w sprawie z p. Łukaszewiczową,
księgarką, także sięgam do gruntu, bo
ja przedewszystkiem myśliciel, „filozof",
jak u nas myśliciela nazywają. Otóż,
kto kręci, kto ma zamiar oszukać
kogo, ten szuka podejrzenia nieuczci-
wości na upatrzoną swoją ofiarę.
To reguła znana. Więc <u>ja</u> jestem
winien, że p. Ł. niemoże rozpocząć
druku pism moich. Prawda jest
w tem, że ona zabrała się do rze-
czy bez funduszu i bez kredytu.
Papieru dotąd niema, a drukarnia, bo
ma sama długi, drukować jej wydawnictwa
dalej niechce. Podawała do Sejmu
w ubiegłej sesyi o zapomogę. Pomimo
że jej podałam jeden tomik, ~~druku~~ nie-
rozpoczyna. Chciałaby wydobyć odemnie wszy-
stkie moje manuskrypta, aby mieć
je na nieograniczony czas w ręku,
i w razie niemożności wydawnictwa

1062)

zaprzepaścić je, albo odsprzedać je jakiemu innemu wydawcy. Chciałaby, jak mi pisze Malinowski, wydać najprzód moje niewydane utwory — dla tego, aby pokryć wypłacone 300 rb, a resztę pism moich puścić w trąbę. Chciałaby mnie obłupić — a ja się niedaję. I dla tego obrzuca mnie oszczerstwem. A czyni to pokątnie (bo pobożna jezuitka) — a do mnie nic niepisze, z żadnemi pretensjami wprost niewystępuje, bo wie, że niema do nich prawa.

Poczciwy Malinowski zajął się sprawą z wekslem p. Ż. dokładnie. I dowiedział się, że w banku, razem z moim podpisem nie może być eskontowany. Do potrzeby do tego drugi podpis jakiej firmy kupieckiej. Już przy podpisie kontraktu, dając weksel z jedynym swoim podpisem, chciała mnie pani Ż. oszukać — i oszukała. Pieniędzy tych, na które rachowałem, mieć nie będę. A ona czuła i czuje, że ja ją, tę „pobożną wdowę" ścigać ekzekucją nie ~~będę~~ potrafię.

2) Do ~~wydania~~ doręczenia natychmiastowego moich wszystkich pism ani Kontraktem, ani ustnie nie zobowiązywałem się. Przecie mówiłem i wiedziała p. Ż. o tem, że potrzebuję dłuższego czasu do wyszukania po czasopismach rozrzuconych moich poezyj, i do ich uporządkowania. Obowiązałem się tylko do tego, że gdy ona rozpocznie druk, dostarczę tomik za tomikiem, aby druk nie był zahamowany. Posłałem już temu dwa tygodnie jeden tomik — czemu nie drukuje?... Przedtem milczała.
A na pierwsze zgłoszenie się przez Ciebie o zadatek — zaraz posłałem.
Moja droga, stroi się w Galicji w swojem życiu pobożnych ludzi według reguł świętego Kościoła. Już ja ich znam oddawna.
Uff! Otom wlazł w szczególne błoto — ale ja trzymam ~~mam~~ głowę i serce ponad tym błotem.

Upada Łukasiewiczowa Tatarzyna, a
Tatarzyn za łeb trzyma. Ja ją
trzymam za łeb, bo nie wydałem
manuskryptów, o co usilnie ~~się~~ sta-
rała się. Górą prawda i sprawiedli-
wość! A żem zwycięzca – spotka-
ją mnie nowe obelgi i oszczer-
stwa. Taka reguła na tym
świecie. U stóp ukrzyżowanego Chry-
stusa chylę się – i zaraz potem
dumnie w obec świata podnoszę
czoło.
To dumne, wyższe czoło chciałby
Twój Dykas „unieśmiertelnić" swo-
jem dłutem. Prosisz o to. Ty
wiesz, że Twoja prośba jest dla
mnie rozkazem. Niech się tak sta-
nie. Siemiradzkiemu nie dałbym
się malować; Dykasowi rzeźbić się
pozwolę. Kocham Dykasa. Syn
naszego ludu wyrósł podobno
z pastuszka tak jak we Włoszech
Giotto. A prosty jest, zacny –

cieszę się na jego bliższą znajo-
mość. Do Pawłowa niech przyjedzie
w lecie; będzie przyjęty jakby dzie-
cko królewskie.
Jak ta powaga Monarchii upa-
da w starej Europie! Dwóch
Królów ścięto wyrokiem sądo-
wym. Ale mógł być to gwałt.
A teraz widzimy, że już drugi
z dynastów popełnia na sobie
samobójstwo: Ludwik bawarski
i Rudolf habsburski. Pokój im,
— a nowy świt błyska dla świata.
Jakże się cieszę, że usłuchałaś
mojej rady i rozpoczęłaś przez
Karola traktowanie z adwokatem
Twego ojca. Już widzę, że z Haj-
duczkiem pojedziecie na wiosnę
do Monachium. O to mi gło-
wnie chodziło. Ale na jesień
~~Do~~ na Storożkę wracajcie.

niezapominające o Waszym przyja-
cielu, który na starość zaczer-
puje co roku siły na swoje
pustelnicze życie. Potrzeba mi
tego oddechu.
I widzisz, tak jak na każdy
Twój list natychmiast odpo-
wiem. Bierz z tego miarę,
czem Ty jesteś dla mnie.
Już oddawna nienapisałaś
mi, że mnie „kochasz". A
ja z każdym dniem młodszy!
a Dykas twierdzi, żem pię-
kniejszy teraz, niżli na wize-
runkach dawniejszych. Ano,
młody jestem i „piękny" –
niewstydź się powiedzieć, że
mnie kochasz. Wrodzony Twój
zmysł artystyczny, każe Ci to.
Serdecznie wszystkim – dla
Ciebie najserdeczniejsze.

[illegible]

10/96 A nieczytaj Dykasowi o tem u królewskiem dziecku, bo mógłby sobie roić Bóg nie wie co. Znam literatów i artystów i ze strony ich miłości własnej!

1567

(153)

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 28/2 89.

Wyjeżdżałam w sąsiedztwo, przeziębiłam się
i przez dwanaście dni i nocy nacier-
piałam się na reumatyzm, który
wlazł mi w lewą rękę. Miałam
akwizycja. Dziś mi nieco ulżyło
i odpisuję na Twój list.
Propozycję Ochy, aby wszedł w prawa
wydawnictwa przyjmuję. A ponieważ
Księgarn Altenberg daje swoją firmę
więc chyba i on powinien podpisać
się na kontrakcie. Tak mi się zdaje.
Kontrakt z księgarnią L. sam układa.
Tam i źle — bo nie położyłam żadnych
rygorów, ani terminu ukończenia druku.
Życzyłbym, aby adwokat ułożył kontrakt
i zawarował jak należy obowiązki i
prawa stron obydwóch. Wynagrodzenie
adwokata przyjmuje na siebie nakładca.
Układ zawrzeć się mający oprze się na
głównych tamtych warunkach i w poro-
zumieniu z panią L., która po zwrocie
jej 300 fl ma dać mi dokument kwi-
tujący wszelkie jej pretensye. Niektóre

dobre warunki umówione były ustnie
a teraz niech wejdą do kontraktu.
Mianowicie że druk, format i papier
ma być taki, jak w wydaniu Mickie-
wicza dokonanym przez Ł. – z tą różnicą
że każda poezya na osobnej stronicy
ma się zaczynać. Drugie, że ostatnia ko-
rekta wraz tekstem ma być przysyłana
mi do Lwowa. Układ na lat 5, jednak
bez restrykcyi tyczącej się owych 500 exempl.
o których jest mowa w dawnym kontrakcie.
Mogę dać zaraz, to co mam przygotowane
t.j. trzy lub cztery tomiki – i obowiązuję
się dalsze tomiki tak nadsyłać, aby
druk ani na chwilę nie został z mojej
przyczyny zahamowany. I mnie przecie
o to chodzi by jak najprędzej i w ca-
łości pojawiło się to wydanie. Ośm
tomików w oprawie mają stanowić dwa
tomy, a w tym porządku jaki ja
oznaczę. Niech [illegible] poleci adwokatowi
wygotować nowy kontrakt i przysłać
mi do rozpatrzenia. Idę spać, bom
okrutnie bezsennemi nocami został
umęczony. Rączki Twoje całuję

Nowy nakładca ma mi doręczyć
moje „Żywe słowa" jako tekst dla
drukarza.

Jakie były powody katastrofy wodniaków?
Jak dotąd oprócz plotek nic
niewiadomo.

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 6/3 89.

Dziękuję Ci, moja droga, za wszy-
stkie troski o mnie i dla mnie.
Nie troskaj się zbytnie. Wszystko się
przechodzi i ma swój koniec.
A jeśli tu, przeznaczone mi było
chodzić często po cierniach, za to
gdzieindziej będę zrywał bez-
kolcowe róże. To wygląda na skar-
gę. Śmiej się i ja się śmieję.
Że Biruta zawiodła, że mi tru-
dno znaleźć innego nakładcy na
moje „szczytne"(!) „nieśmiertelne"(!)
utwory, że jakiś reumatyzm, czy
jak inaczej ten diabeł się nazywa,
łamie moją rękę (lewą tylko rękę!)
i spać mi nie daje.— ot, to wiel-
kie rzeczy! Wszystko to zniknie,
a potem ja, a potem nasz glob cały.

1073

Spokój będzie. I wybiegniemy się kiedyś na innej gwiazdzie i przypomnimy sobie różne dawne turbacje nasze! Za boli chwytać się będziemy od wielkiego śmiechu.
Jednak, przy myśleniu, bez przerwy trwającym bolu tej głupiej ręki, kiedy o mało nie krzyczałam: achs i ochs, ja co umiem zapanować nad każdym moralnym bolem, zapytałem Wielkiego Ducha, który słucha każdego, mającego z Nim czystą komunikacje — zapytałem: Co to jest?... Dla czego ja nie mogę zapanować nad fizycznym bolem?... Dla czego Scewola smarzył swoją rękę, a ten młody Spartanin kąsanym będąc przez ukrytego pod koszulą lisa, a ten jakiś Montezuma kładł się na żar, mówiąc że kładzie

się na różach — dla czego oni znosili ból tak spokojnie i cierpliwie ?... A Duch Wielki na to: Ci ludzie jeszcze nerwów nie mieli. A ty należysz do nowej epoki świata, gdzie już są nerwy. I często gęsto w rozstroju. A ty jako poeta masz je najdelikatniejsze. — A dalej jak będzie? zapytałem. Głupiś! to moja rzecz — Duch odpowiedział. — Ten reumatyzm, to nie reumatyzm, to choroba nerwów, <u>Neuritis</u>, jak domyśla się Opolski. Mniejsza o to jaki mu tytuł — dokuczał mi wściekle przez 2 tygodnie, a teraz trochę ulżyło. Je nargue toutes les douleurs! —

Sądziłem że Pedros już miał jakieś moralne koneksje z Biratą, i już czytałeś mój kontrakt z nią zawarty. A kiedy go nie znasz,

1874

to mu kopię przysłam. Dodaj to, co w ostatnim liście pisałem, i także to, że prawie wszystkie dzieła zawarte w edycji Brockhausa będą nowemi utworami pomnożone. Mianowicie Skargi Jeremiego, w których najdzie Część druga, obszerniejsza od Części pierwszej. A wszystko cudnie piękne, wszakże dwa centy za arkusz druku, dla szanownej publiczności galicyjskiej. Bardzo tanio, byle bułka kosztuje. Drożej niechciał-bym, aby moje utwory były prze-dawane, bo nikt ich niekupi. S. p. Mieczysław miał długi, piękny żywot poczciwego, wiernego polaka. Pokój jego duchowi, a cześć dla jego pamięci. Serdecznie was wszystkich pozdrawiam. Twoją duszę do mojej przyciskam.

Ujejski

(38) 1075

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 22/3 89.

Dobrą jesteś bez miary i drogą i słodką, ale nie bierz szpilek, które mnie często kłują, w swoje serce, bo tego niewarte, i ja z nich niewiele sobie robię. A dla czego Ty nazywasz mnie „chmurą"?... Całym wszystkiem duszy staram się o wewnętrzną pogodę, zdobywam ją, i mam ją zwykle tak surową i pełną, że ona rozjaśnia innych czoła. A i teraz — jeszcze zima na ziemi i niebie, a ja już żyłem wiosną, a nawet od kilku dni zaczynam być „Frühlingsmatt". Jestem teraz w omdleniu po przebytym miodowym miesiącu. A to co? gdzie? z kim? gotowaś zapytać.

109b

Z Odysseją – odpowiadam. A jeśli chcesz, abym był bardzo szczery – no, to z Dooomą. Na to mam dwa ramiona, abym chwytał na prawo i na lewo.
Biruta nam się nie udała. I Bi prawdopodobnie wymyka się. Ale Ty masz kłopotu z tym swoim poetą przechodzi wszelkie pojęcia. Już każda inna rzuciłaby go do kosza. Ale Ty jesteś „zaciętą", jak sama o sobie powiadasz. Otóż i ja taki. I chociaż nikt nie chce moich płodów drukować, wchodzę w nowe romanse. Czy nie wstyd, że najgładziej nam poszło z Niemcem Brockhausem?... Dołączże i mnie do Kadakowskiego, i ogarnij nas równem współczuciem.

1877

Bo dla Matejki tego litowania się nie potrzeba. Co szkodzi takiemu olbrzymowi ukłucie szpilki w maleńki jego palec u nogi.
Ach, jestem do niczego, a tylko zdatny do wielkich, nieosiągnionych pragnień. Zaczekaj jeszcze trochę, troszeczkę na obiecany list o Mickiewiczu. Doprawdy, teraz nie potrafiłbym. Przyjdzie jaki dzień i w lot go napiszę.
Teraz mam dwie Odyssceje pod pachami. Pieszczę się niemi, przyciskam do piersi. Nic Twoje uwagi o list nie pomogą.
Wyobraź sobie, jakaby to była piękna rzecz, gdyby tego Jareme, (znasz go z Gizeli) przeprowadzić jako żołnierza od Dubienki w r. 1792, aż do Vilagos na

1078

Węgrzech w r. 1849. To byłaby Odysseja szlachcica polskiego.

A druga Odysseja chłopa polskiego, to nasz Grzela, niedługo dawnego projektu, ale nie stylem ludowym opowiadany, tylko z całą swobodą mojego własnego stylu. W tych dwóch poematach streściłyby się wszystkie nasze porozbiorowe wysiłki i męki aż do naszych czasów. I mógłbym temi dwoma poematami zająć może sześć lat życia mego, bo to praca na cztery lub pięć lat. I zatopiony, zakochany w tych dwóch Odysseach, zapomniałbym o naszej polskiej biednie teraźniejszej.

2) Już „ukropiłem" pakiet wierszy Pana Jaremy. Pobłogosławił mnie na dalszą pracę.

Nic nie wiem, jak się skończyły rozkowania z Twoim ojcem. Czy jedziecie do Monachium? Umiecie kochać z największem zaparciem się. Takbym rad, abyście pojechali, a po waszym odjeździe będę płakać.

Daj mi Boże taką piękną, spokojną, ~~śmierć~~ uroczystą śmierć jak Mieczysławowi. Czy można go żałować? Chyba mu zazdrościć.

Już nie wiem co więcej, a to co w mojem sercu dla Ciebie, to Ty wiesz.

Kornel

10/4 89 [105]

Znowu jestem cierpiący — list później.
Tymczasem odsyłam z podziękowa-
niem „Märchen" i ząbki

Twoje całuję.

Henryk

1052

157

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 18/4 889.

Mniejsza o wszystkie dolegliwości mo-
jego starego ciała, to gorsze żem
chory na duszy. Ledwie mnie na-
zwałaś „chmurą", już się nią
stałem. Chyba jesteś czarnoksiężnicą
— ale dla białości Twojej wolę
Cię nazwać obcym wyrazem: Ma-
gicienne. Pogoda moja, o której
lubisz mówić, która się przechowa-
łam, to marcowa pogoda. To
pewne, że świeci słońce w mo-
im duchu, ale ziemskie mgły,
śnieżycy, wichry i burze za-
słaniają je często. Borykam
się z niemi, strzałami promieni
przebijam je niераz, łamię, roz-
pędzam, zwyciężam. Nie zawsze

1084

to mi się udaje. A nie chcę
przyznać się do tego. Mam du-
mę, która nie lubi przyznawać
się do klęski. Skarga wstrętną
mi jest. Najlepiej mi, kiedy
w cierpieniu milczę.
Przecież to ciężka rzecz: Czuć
w sobie siłę, kochać bardzo,
i wiedzieć, że tej miłości
ani objawić, ani dać nie mo-
gę. Bo że kocham ojczyznę
niezwykłą miarą, że ona za-
pełnia całą moją duszę, że
niema dnia, w którym nie przej-
mowałbym się jej cierpieniem,
to Bogu i mnie tylko sa-
memu wiadome. Czem jej
pomogę, czem stwierdzę jak

1085

ją mocno kocham?! Nie mam
armji, ani miljonów. Dał mi
Bóg „Słowo", które warte tam-
te. „I tak dawniej bywało w świe-
cie. Dziś, co ono znaczy!"
Komunału frazes zastępuje je,
ducha zastępuje blaga. Poe-
tów wyklęto. Kamienują ich
skorupkami ostracyzmu. Czy
mam się narzucać?....
Daj pokój projektowanemu
nakładcy moich poezji, bo
te nowe układy przysporzą
mi tylko goryczy i do skut-
ku nie przyjdą. A jeśli przyjdą,
to nakładca skarżyć się będzie
na stratę. Mickiewicza kupują
i rozkupują, nie dla tego, aby
czerpać z niego moc, piękności

1086

i wiarę, ale dla tego, że za
jeden gulden można postawić się
jako należący do cywilizowanych
ludzi. Wierność Mickiewicza
przecież byłoby — wstydem. Wszak
gondoljery weneckie Tassa śpie-
wają! — Przebacz, ale odwołuję
dane Tobie przyrzeczenie, że
napiszę dla publikowania list
o mojej znajomości z Mickiewiczem. Dla Ciebie kie-
dyś napiszę, albo opowiem. Mię-
dzy mną a dzisiejszem pokole-
niem niema tego serdecznego
związku, któryby mnie uprawniał
do takich poufnych zwierzeń.
Obcy jesteśmy dla siebie.
I dykasa do wyrzeźbienia
mego „cyferblattu" nie przydaj-
mi. Po co? na co? —
Chyba na to, aby po mojej

2) śmierci, wszystkiem kilku przyja-
ciół umieszczono tabliczkę z me-
daljonem w dominikańskim
Kościele ze skromnym napisem:
Temu i temu wdzięczni rodacy.
Tak stało się w tych dniach
dla biednej Bartusiówny. Kiedy
po jej śmierci zawiązał się
Komitet z prezesem i wice
prezesem dla wydawnictwa jej
pism pośmiertnych, i wydał
odezwę i wezwał naród lwowski
i inny do prenumeraty – nikt
„nie pospieszył” z prenumeratą.
Ale tabliczka w dominikańskim
Kościele jest! Honor narodu ocalony!
Niech następne pokolenia biorą
przykład, jakto umiano czcić
swoich „wieszczów”.
Najstraszniejszą, śmiertelną plamą
gangrenową na ciele narodowem

— to obłuda, to fałsz! Jeśli rzuconoby jaki wieniec na mój grób, to rozbiję trumnę, wstanę z niej, i zawołam: Veto! Ach! Ty mnie znasz, Ty wiesz, że ja to wszystko niemówię z goryczy obrażonej miłości własnej. Wolny jestem od tego jadu. Nie lekceważony poeta przemawia ze mnie, ale polak-patriota, który zagłębia się i wydobywa według swoich małych sił wieczniste prawa Ducha, i wie czem narody żyją i przez co umierają.
A tom rozpiorunował się! Chciałaś mieć mnie chmurą, masz ją — najczarniejszą. W tem moje szczęście, że nazywam się u Ciebie: „Moja zawsze kochana chmuro."

3/ 18/4 87 1084

Omal nie dostałaś ukochanego
swego brata do Lwowa.
Ale on szlachetny, wolał po-
zostać w Krakowie między swe-
mi uczniami wielbiącemi go,
na stanowisku profesora. Pro-
tomedykiem być nie chciał. Wielbię
go wraz z Tobą i z innemi.
Hajduczek mój ukochany, czy
pomaga Ci przy zachodach
i smażeniach świątecznych,
czy tylko chrupie migdały
i rozgryzała mysiemi ząbkami
rodzynki. Ucałuj odemnie
Hajduczka. Czytałem w tych
dniach całego Wołodyjowskiego,
którego, jak wiesz, pierwszy
tom na Waszej stronicy czy-
tałem. Nie jestem kontent
ze śmierci samobójczej „małego
rycerza". Brak jej psychicznych

motywów. I Andersen w jednem miejscu niepodobna mu się. Ledwie paru słowami wspomina o klęsce ojczyzny, swojej Danii. Ba! nosi order pruski na piersiach — niechciał obrazić zwycięzcę swojej ojczyzny. Szewc z niego. I o Szwecjach dla siebie za często i z delekcją mówi.

Życzę Wam wszystkim wesołych Świąt i pozdrawiam najserdeczniej.

Kornel

(158) 1091

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 3/5 889.

Zdrowie stale złe. Nie reumatyzm sciąga mi w łokciu ręki, ale rodzaj newralgii. Ta bieda nawięcej łokieć porzuca ... o łokieć wyżej i usadowiła się w części twarzy i głowy. Sprawuje się mniej głośno, a jednak przeszkadza w myśleniu. Z trudnością piszę, a nawet czytanie mnie męczy. Wszystko mego druku, bądź dla mnie cierpliwą!

Kochanego Andersena przepraszam. Podejrzewam go niesprawiedliwie. No, i newralgia coś temu winna. Ustęp, który zacytowałaś wyleciał mi z pamięci. Znaczki w książce nie są moje.

Jeśli Altenbergerowa istotnie rzetelnie chce drukować moje poezye, w co wątpię, to proś Betzę, aby wspólnie z nią ułożył warunki, a jeśli zgodzę się na nie, to pod-

1097

piszemy ~~punkta przedugodne~~, obowiązujące nas do pewnego oznaczonego czasu, w ciągu którego ja mam postarać się o rozwiązanie dawnego układu z L., i przygotować wszystkie manuskrypty. Mając taki dokument w ręku łatwiej mi przyjdzie traktowanie z L., gdy jej będę mógł powiedzieć: Otrzymasz zwrot 300 fl. zaraz, bo już ~~mam~~ nowego nakładcę. Radbym, aby ta sprawa przed Twoim wyjazdem do Skolego zadecydowaną została. Moja droga, przepraszam, że Cię trudzę. Ta nieszczęsna historja z nową edycją tak mnie denerwuje, że podziękowałbym temu, ktoby zawyrokował: Nic z tego. Rączki Twoje najczulej całuję. Wszystkim serdeczne pozdrowienie.

Kornel

1092

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 11/5 889.

Spodziewam się środy z odpowiedzią, bom ciągle niezdrów.
Przysłałeś mi utwór głębokiej myśli, wysokiego natchnienia — a ja go tak zrozumiałem:
Zbrodnia została dokonaną. Królowę, ojczyznę naszą przybito rozkrzyżowaną do nagiej skały, ale ona żyjąca i nie umrze: ma Prometeuszową duszę w sobie. Teraz, i tylko do czasu, męczennicą jest. Zerwie pęta i wstanie w królewskiej purpurze swojej. Zabito jej syna, naród przy jej ukrzyżowaniu żyjący; tam leży u jej stóp odarty, nagi, z rozbitą czaszką. Opodal leży inny trup, to matka rodu, w rzezi praskiej z niemowlętami zamordowana. Umarła grożąc

1095

mordercom, wyzywając pomsty nieba. Toż z jej pozostałych córek rodzą się ciągle mściciele. A to jej wnuki i prawnuki, którzy poginęli za ojczyznę i leżą szeregiem, oparci o ścianę tej skalnej Golgoty. Są tam żołnierze z pod Maciejowic i Legionów i wojen Napoleońskich i Powstania z r. 1831. Powstania ostatnie z r 1863, to trwa, i bez zwycięztwa nieprzerwanie, bo miało w sobie najwięcej Myśli bożej i Ducha ofiary — i dla tego jest w obrazie trwające, w ruchu. Od tylu wszystkich ofiar, z tego krwawego płaczu idzie dech, idzie prąd wiążący ziemię z niebem; a unosi się tęcza skrzydeł anielskich nad sztandarem Chrystusowym i nad tymi, którzy są apostołami Myśli bożej.

nad głową męczennicy zawieszono tarczę: to jej I. H. R. S. — jej grzech ciężki w obec wrogów, bo konstytucja 3 maja pragnęła Polska wzmocnić się i odrodzić, a hasłami szerokiej swobody buntowała przeciw despotom sąsiednie ludy. I stoją w tryumfie zwycięzcy zaborcy, obwarowawszy się armatami. W środku Prusak, protoplasta Bismarków, inicjator ~~rozbioru~~ grabieży; obok dyplomata rakuski, wspólnik zbrodni przez słabość i z krótkowidzącej polityki, a teraz patrzy na „Tinis Poloniae" z żalem i trwogą; rozsiadł się za to swobodnie, zadowolony trzeci z zaborców — gruby, otyły, nieraz niesyty grabieżca, tyran z krwi mongolskiej; rozsiadł się na swoim mieczyku, na swoim ludu niewolniczym — taki jego stołek.

1037

Niepojęte to siedzenie, niewolnik wstrząśnie się kiedyś i wywróci Cara. Radbym, aby to było uwidocznionem. Trzy grupy są na dole, pod tą skałą, z której krew cieknie. Odchodzą w jednej "magnackie warchoły, te królewięta", które już oddawna niesfornością trzęsły gmachem ojczyzny. Warchoł popularny, niesiony na grzbiecie szlachty, jowialny, dobroduszny, po części sympatyczny nawet, trąca się szkłem pijackiem z innym warchołem gorszego gatunku ~~rodzaju~~. I odjeżdżają powozem o herbie moskiewskim, zdrajcy narodu — daj Boże na zawsze. Jedna z furji z uwagą pokazuje Szczęsnemu koronę, o której marzył. Przed tym całym konwojem podskakuje błazen. Bo niema absolutu zła w stworzeniu, jest

4/5-89 1092

2) tylko absolut Dobra, jest Bóg-Stwórca – Sam – Jedyny. Więc każde zło jest tylko wyrodzeniem się, moralistą [illegible] – jest błazeństwem. Dzieją na obrazie grupa skrajna, to przedstawiciele wiecznego Ducha, jego słowa i natchnienia. Matejko i Grottger, chociaż należą do tej grupy ducha, stoją oddzielni; mistrze artyzmu potrzebują i szukają perspektywy. Skazany Grottger bolejący, i widokiem niepewnym i przeczuciem swej bliskiej, wczesnej śmierci; Matejko silniejszy, spokojniejszy, wierzący, że ma długą jeszcze drogę dla siebie – wpatrzył się w Kościuszkę, którego miał wkrótce uczcić jednem ze swoich arcydzieł. Znajduje się w grupie wiecznego ducha i autor Skarg Jeremiego; – nie jego talent poetycki zasługuje na frontowe w tej

grupie umieszczenie, nie on sam klęczy,
ale jego modlitwa „z dymem pożarów,"
i klęczy, jak słusznie, obrócona do
ludu polskiego. Więc autor Chorału, cho-
ciaż upokorzony niezasłużonem dla
swojej osoby uczczeniem, tak je poj-
mując, przyjmuje je. W środku obrazu
<u>Przyszłość Polski</u>, i jedyny dla niej
ratunek i jedyne zbawienie. Niech
zjawi się Duch Kościuszki ze sta-
nowym mieczem w dłoni, który
przybrał kształt krzyża; niech
tego ducha otoczy lud polski
witając go z miłością, z uklęknie-
niem, i klękając przed nim; niech
z równą miłością i cześcią zbliży się do
tego ducha szlachta, tak jak to
wszystko jest na obrazie, a
leżąca na ziemi nadłamana
kosa podniesie się w górę,
~~a~~ i będzie Polska! —

3/ Twórca obrazu żąda, abym mu przypo-
mniał postacie należące do wieszczej grupy Du-
cha. Nie umiem z twarzy odgadnąć
tych wszystkich, którzy już są. To
wiem, że znaleźć się tam powinni:
Cieszkowski (autor Ojcze nasz), Wroński,
Królikowski (autor Polski Chrystusowej),
Brodziński, Trentowski, Cyprian Norwid, Libelt,
Kraszewski, Buszczyński, Marcinkow-
ski, Stefan Witwicki (wielkiej czy-
stości duch, przyjaciel Mickiewicza
i walczący z nim o Towianizm) i.s.p.
Innych i ważniejszych widzę już.
A radbym wiedzieć, którzy już są, bo
poznać ich z twarzy nie umiałem.
Lelewel, Szajnocha być także powinni;
oni nie tylko historykami, oni natchnie-
ni odgadywacze tajemnic dziejów
narodowych.
Kaniowski źle portretowany; na
korytarzu klasztoru Dominikańskiego
znajduje się doskonały jego portret.
Bardzo dobrą rycinę Stefana Witwi-
ckiego posiadam i udzielić mogę.

1139

Cieszę się tą zdecydowaną zmianą, że
Mickiewicz ma nieść sztandar Chrystu-
sowy. Mimo to, należy się, i koniecz-
nie, miejsce w grupie wiernego
ducha Towiańskiemu, ale nie w pobliżu Adama. Miał on może ten
grzech, że rozbujał się zanadto
fantazją o missyi swojej — że miał
siebie za drugiego Chrystusa, tak
przynajmniej mówiono. Przed swojem
pojawieniem się wziął on wiele
od Mickiewicza, z jego Dziadów i Księgi
Pielgrzymstwa. Chociaż Towiańskiego
nieznałem i nigdy nie byłem jego uczniem,
uznałem nawet w nim człowieka bożego
natchnienia, a na dowód tego posyłam
list, którym dziękuje mi za posłanie mu
Zygmunta Słów Jeremiego. I posiadam
książkę, dar od niego, na parę miesięcy
przed śmiercią mnie przysłaną. Są to
jego rozmowy i inne prace, niepu-
blikowane, litografią odbite. Trzęsącą
ze starości ręką umieścił na karcie tej
książki moje imię i swoje. Tę relikwię
po nim gotów jestem posłać Kocha-
nemu Styce do odczytania, jeśli

4/ 1103

sobie życzy i jeśli po paru dniach
zaraz mi odeśle.
A teraz ściskam po bratersku Kochanego
Stykę dziękując mu za jego wielkie
~~utwory~~ dzieło/ i za sympatyczne zbliżenie się
do mnie. Nie znam innych jego
dzieł, oprócz reprodukcyi prześlicznego
obrazu „Komunji Najświętszej Panny."
Niedawno temu ujrzałem ten obraz
w czasopiśmie Krakowskim „Świat"
i unosiłem się zachwytem. Mówiłem
wtenczas moim dzieciom, że stoi on
na równi z utworami wielkich dawnych mi-
strzów z epoki głębokiej wiary
i religijnego natchnienia. Posyłam
dla Styki moją fotografię i proszę,
aby mi przysłał swoją.
A teraz co jeszcze .... Załączony
list do Łukasza z łaski swojej
zaadresuj i poślij, bo nie znam
adresu. A Dobrie powiedz, niech
wierzy, że go kocham jak dawniej
i wierzę także w jego serce dla mnie.

1104

niewątpię, że nasz kochany Hajduczek otrzyma rządowe stypendjum. Czyż potrzeba mu innej rekomendacji prócz prac przedłożonych?.... Jeśli zobaczę niego zasiada, który rzadko w domu i nie łatwo komunikuje się, powiem, co należy. Formy listu, już raz użytej, powtarzać w tym wypadku, mniemam że byłoby niekorzystnem.

Pozdrawiam i ściskam was wszystkich najserdeczniej Kornel

Nie przysyłaj Dygasa, dopokąd nie przyjdzie do lepszego zdrowia. – List Tel. Kowskiego odeślij mi zaraz.

P. S. Miałem właśnie list odsyłać na pocztę, kiedy oddano mi Twoją kartkę i równocześnie głupi list od adwokata Nowackiego, który litografowanym formularzem wzywa mnie jakby zwykłego dłużnika Massy rozbiorowej do zwrócenia jej 300 fl.

1405

5). Odpiszę jak należy — ale z tego widać, że nie Łukaszewiczowej, lecz Massie rozbiorowej mam zwrócić te pieniądze. To upoważnienie się jest dowodem, że Nowacki uważa kontrakt mój z Łukaszem za rozwiązany, więc teraz nic nie przeszkadza do umowy z Altenbergerową. A dopokąd ta umowa nie przyjdzie do skutku, nie myślę ostatecznie rozwiązywać dawnego układu i zwracać teraz pieniądze, na co niemam funduszu. Także mam zamiar porobić niektóre zmiany w Grzeli, a nie mam ochoty zabierać się do tego, jak długo nie jestem pewny czy Grzela będzie drukowanym. Otóż jest już pora umawiać się z Altenbergerową. Pieniędzy żadnych nie potrzebuję dawać, dopokąd nie doręczę wszystkiego manuskryptu. Przez listy układać się, rzecz niepraktyczna. Niech Altenbergerowa z p. Władysławem przyjadą do mnie, a w kilku godzinach mógłby być układ zawarty i sformułowany. Na tę jazdę potrzebuję jednak

1106

dobę czasu. Wyjadę dyliżansem w południe
ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej —
tam czekać będzie na mnie mój powóz.
Przyjadę do Pawłowa o 7mej wieczorem.
Nazajutrz odeślę ich rano do Kamionki,
do dyliżansu odchodzącego w południe —
a o 4tej będę z powrotem we Lwowie.
Posyłam moją fotografię dla Styki
nie w tej myśli, abym w twarzniejszej
postaci figurował na jego obrazie.
Jest to, jak pisałem, pamiątka
odemnie, dana z tą nadzieją, że
otrzymam w zamian jego foto-
grafię. Jeszcze raz najserdeczniej Cię
pozdrawiam

HS

160 1109

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 21/5 889.

Moja droga. Wszystko co mówi to pobożne babsko zbankrutowana jest wierutnem kłamstwem. Mam na to takie dokumenty, że gdybym chciał się procesować, niepotrzebowałbym żadnych pieniędzy zwracać. Te 100 fl. oddałbym na cele publiczne. Ale niechcę procesu. Jeśli powiedziałaś Bi, to co Tobie w zaufaniu pisałem, że niemam fundusu, (chociaż w razie koniecznej potrzeby mieć go mogę), to trudny będzie układ z nowcami nakładcami, bo będą sądzić, że jestem oddany na ich dyskrecję. Zabrałem się ~~na~~ na nowo do roboty. Za tydzień będą wszystkie manuskrypty gotowe. Tak byłoby i dawniej, gdyby ta szachrajka miała była rzetelny zamiar druk rozpocząć. Ale ona ani papieru nie miała, ani żadnego kredytu w drukarniach, jak świadczy list Platona Kosteckiego, który list zatrzymam — a oddzielnie ci go zaszlę.

Za lekko osądziłaś Towiańskiego nazwawszy go komedjantem. Komedjant nieobudziłby

1108

wiary u takich ludzi jak Mickiewicz
Słowacki, Krasiński, nie mówiąc o innych,
bo chociaż wielcy poeci miewają niecoś
dość w sobie naiwności, przecie głupcami
nie są. Niewiem, moja droga, czy nie
wziąłtaś źle, przytając mój list do
Kielc; list ten nie padłszy do rąk mo..
ich, mógłby grubo Stylka skompromi..
tować.
Przyślij mi z Tatki broszurkę: Moje
sprawozdanie poselskie w Kołomyi.
Kiedy odjeżdżacie do Skolego?....
Ściskam Twoje całuję
Kornel

1110

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 29/5 889.

Cóż — czy już piece nowe stoją —
a Ty już nie „stoisz na komodzie"?...
czy już świecą pokoje świeżem
malowaniem? Czy już pakujecie
się na Storożkę?... Nic nie
wiem. Piszę i pytam.
Koryguję i poprawiam, co znaczy:
koryguję błędy drukarskie i poprawiam
błędy własne. Z korekty dopytałem
się zapalenia ócz. Przeciw czemu
mam środek nieomylny, o który
pisałem do Lwowa. Jest to: Essen-
cja Romershofera. Gdyby Cię kiedy
słabe oczy zaboląły, przypomnij so-
bie tę essencję. Zapowiedziałem
buńczucznie: za tydzień będą wszystkie
manuskrypty gotowe! I gdyby
nie oczy, to kto wie... A tak,

/112

będzie najniezawodniej przed 15 czerwca. Ale zobaczysz, że z tego projektowanego układu nic nie będzie.

Ani możesz przypuścić, jak się zakończyła sprawa warszawska między mną a tym jakimś redaktorem Kurjera Warsz., którego list z propozycją czytałaś. Przypominasz sobie, że ofiarował ćwierć rubla (25 kopijek) za wiersz. Na żądanie posłałem mu wiele różnych kopii. Już marzyłem o możności pojechania na grób do Merana. Oświadczył się także z gotowością zmolczenia nakładcę na tom cenzuralnej edycji — i wkrótce do nosi: Mam ich dwóch. Przez pół roku toczyła się z tych powodów cięta korespondencja między nami — a z mojej strony, jak zawsze

i byle do kogo: głupio-serdeczna.
W ciągu tego czasu wydrukował dwie
~~wiersze~~ moje poezye; pieniędzy nie
przysłał — po czem długie milczenie.
Chcąc zakończyć tę przykrą sprawę
najdelikatniej, napisałem do niego
z podziękowaniem za poniesione trudy
~~dla mnie~~ w wyszukaniu nakładcy,
który zapewnie cofnął się — a o pie-
niądzach za te dwie poezye i o odes-
łaniu otrzymanych kopii nic niewspo-
minam. I oto otrzymuję w tych
dniach odpowiedź: „Przeciwnie, (pisze)
nakładca jest, i ofiaruje <u>100 rubli</u>
<u>za 40 arkuszy druku</u>; a mógłbym
wyciągnąć 120 rubli ....
Passja mnie porwała. Napisałem tak:
Ceny 100 rubli za 40 arkuszy nieprzyj-
muję. Jest ona ironją w obec
fantastycznej proporcyji, którą, niewiem
w jakim celu, Pan mi postawiłeś;

1884

ofiarując w imieniu Kurjera Warsz. ćwierć rubla za wiersz. — Nic więcej. Dobrze mi tak! Nie zadawaj się bratku z Muzą. Die schönen Tagen in Aranjuez sind schon zu Ende. A „Pan Jarema" niech z Bogiem odpoczywa. A zaśmiejże się teraz, moja droga, bo Ci dosłownie zacytuję ustęp z listu innego redaktora z Warszawy. Tak do mnie pisze: „Imię Twoje, czcigodny Panie, jest u nas równoznacznikiem geniuszu i zasługi!" Ślicznie.

Co tam to wszystko! Maj słoneczny, słowiki pieją, wnuczęta kwitną — i Ty mnie kochasz.

A ja Ciebie.

Kornel

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 6/6 889.

Moja droga — Z Andersenem taka
rzecz: jeśli wynagrodzenie może
stać się dość znacznym przyczyn-
kiem dla Waszej podróży, to
go dać, a jeśli mało co ta-
nie, to lepiej niespieszyć się
i czekać na innego nakładcę.
Styce na jego list chciałbym
odpowiedzieć; przyślij mi jego
adres w Kielcach i dowiedz się
jak długo tam zatrzyma
się, jeśli co wiesz o tem.
Nadawane mi tytuły mistrza,
ba, nawet onego „równoznacznika",
jak stało w liście warszawskim,
śmieszą mnie, nie ujmują, ale Styki nie
mam za „sprzedawacza słów", jak

1116

nazywał słowowo Sgo Augustyna.
Wiele w nim ducha i serca,
co mianowicie wybija się w
religijnych jego obrazach.
Zdaje mi się, że już dawniej
pisałaś o nim i jego utwo-
rach wysoko go stawiając.
Proszę Cię, niech odjedziesz
Każ mi zrobić pudełko
na ten krzyż od papiera
który jest u Ciebie. Napis
na pudełku ma być taki:

Dany w Rzymie
przez
Piusa VI
Piotrowi Szreniawicie
Ujejskiemu.

Krzyża niepowierzaj introligatorowi,

1117

ale odcinaj miarę krzyża i niech
wewnątrz da wyżłobienie. Winien
Ci jestem z dawnego fl. 30, które
z należytością za pudełko oddzielę.
Przepraszam za tyle dokładności,
to moja, niezwykła u poety,
specialność.
Zapomniałaś mi przysłać broszurkę,
twoje „Sprawozdanie poselskie", o którą
prosiłem.
Oczy ciągle bolą. Nie pisaniem
je nadwerężyłem, ale korektą
druków, przy czem trzeba
literę za literą śledzić.
Ręczki Twoje całuję
Kornel

1118

163 1119

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 10/6 889.

Co przyrzekłem, dotrzymuję. Manuskrypty gotowe. Sklep otwarty, towar czeka na kupca. Już zamówiłem kilku policjantów, aby czynili porządek przed domem, bo boję się wielkiego natłoku kupujących.

Grzelę przerobiłem: Odjąłem ustom umierającego Jaremy inwektywy przeciw księżom; lubieżność żydówki mocno osłoniłem; żyda wyszlachetniłem, aby stała się jego poprawa przez Grzelę, tak jak poprawa Grzeli przez Panią Jasną. Słowem, moralny zrobił się poemat; panny po konwiktach mogą go czytać.

A jednak nie mam ochoty drukować teraz Grzeli; ani Grzeli, ani Gniazdka ptaszęcego, ani zbioru Przemówień publicznych, do którego miałem zamiar dołączyć późniejsze

mowy, nieznajdujące się w pierwszej edycji. I chętnie cofnę te dwa tomy, jeśli na to zgodzą się nowi nakładcy nie ujmując mi (nic z tkwoty ugodzonej z Birutą. — Więc byłoby w takim razie tylko 6 tomików zawierających: Wszystko co w edycji Brockhausa, Smoka siaszczyckiego i 1400 wierszy nowych, t.j. nieznajdujących się w Brockhausie. Kontrakt dawny posłałem. Trzymam się jego punktów. Było także ustnie umówionem, że ostatnia korekta należy do mnie. Pisałaś mi, że nakładcy chcą porobić małe zmiany w umowie, które pomnożyć mają pieniężne moje wynagrodzenie. Ciekawym jakie to zmiany. Nie zapomnij uwiadomić nakładców, że pierwsza moja umowa z Lukaszewi, czową, była, jak Ci wiadomo, na 1200 Tr: — i że spuściłem potem połowę, aby nowa edycja także

1121

o potowę była wanną.

Q. S. M. B.

Kornel

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 22/6 889.

Zachmurzoną mam duszę, ale w głębi
są w niej jeszcze promienie. Niech-
że lecą na dzień Twoich imienin
jako moje życzenia dla Ciebie.
Płyń zdrowa w tem morzu.
Już jesteś u siebie, w swoim
żywiole. Kąpiesz się, najado, w ży-
wicznej i kryształowej fali
na przemian. Tak może Ciebie
zawsze żal, że przez tyle
miesięcy w roku zmuszona
jesteś grzęznąć w brzydkiem
miasteczku, mimo zasklepienia
Pełtwy zawsze ratunkiem.
Każda radość żywsza, każdy
smutek lżejszy, jeśli je opisać
możemy o łono matki-natury.

1124

Ona ma dla nas ciepło, świe-
żość, ukojenie. Na polach
i w lasach, w górach i na
morzach — tam dopiero świat
boży. W miastach go niema.
Ot widzisz, ledwiem zadał się
z księgarzami i redaktorami,
już ci miejscy handlarze za-
chmurzyli pogodę mojej duszy.
I czuję się w godności poni-
żony; w tej godności najwyż-
szej, której nikt drugiemu dać
nie może, którą stopniowo
wypracowuje duch robotą
własną.
Po co we mnie tyle zawsze
głupiego serca, górującego nad
powagą trzeźwej myśli!

Tak często i niepotrzebnie mam
na ustach: Diesen Kuss der
ganzen Welt! — I słyszę to.
I zaraz pieczony lepszy bła-
zen nasuwa mi się z uś-
miechem, a ja jak brata biorę
go w objęcia i okrywam po-
całunkami — a on odwrócony
w kątek się śmieje.
Już mi było lepiej z oczyma,
ale wypoczęwszy dorwałem się
książek — i znowu bolą.
Jak toczy się sprawa stypen-
dyjna dla Marylki? I co
zrobiło się z Andersenem?
Proszę Cię, niech ja zawsze
będę au courant tego wszy-
stkiego, co was bliżej zajmuje.

1126

Dobry kum i ojciec chrzestny ma swoje prawa.
Z introligatorem miałaś „awanturę", aby mi oszczędzić 2 fl.
Przecie ja „pan z panów", bo mam tyle ile mi potrzeba.
Pozwól mi zrobić przez rodzicielskość jaką awanturę za Ciebie. Wskaż kogo — zaraz polecę i porąbię.
Y todavia: Q. S. M. B. muy cordialmente. Temi czterema literami kończą leniwi Hiszpanie swoje listy — a one znaczą: który rączki wasze całuje — Que sus manos besa. Pocałowała jest poliglotą. Matce Twojej wyrazy uszanowania wysyłam — wszystkich ściskam serdecznie. Kornel

Równocześnie odsyłam Ci z podziękowaniem f 3. 30 — Przekazem je otrzymasz.

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 10/1 889.

Gdy źle, mój „cudowny" Komers-hausen zawiódł, używam teraz wody Riedla, przy czem zabroniono pisania i czytania. I słucham – z wyjątkiem, że piszę do Ciebie i trochę Beethovena czytam. Bo trzeba i o duszy pamiętać, i czerpać dla niej moc i zdrowie, skąd one płyną.

Już jesteście teraz w całej gromadce. Dobrze Wam.

1129

I mnie już lepiej. Wymio-
tłem ze siebie posłady.
Ulotem ziarnem święcę.
A od czego duch — pan
i Król mój!
Jak zapowiadałem, tak
się stało. Nikt się nie
zgłosił o manuskrypty.
Proszę Cię, nie naglij o
to nikogo. Szkoda mi
piękny zamiar zaoszczędzania
tak, aby z moich pocz-
ęć była dla świata
korzyść. Spalę i rozsypię

popiół na łące. Sądzę, że
żadne kwiatki z tego wy-
rosną. I przyjdzie dziewczy-
na i urwie sobie kwiatki
we włosy; a inna po-
bożniejsza uplecie z nich
wianuszek i zawiesie go
nad świętym obrazem
w chacie. Ot, i nie
pójdą na marne moje
natchnienia.
Kiedy decyzja o stypendjum
Marylki? Jeśli odleci
Was wiele pomyślna,

1130

zaraz do mnie telegrafujcie.
Marylce czule za jej list
dziękuję — a odpiszę przy
lepszym wzroku.
Wszystkich pozdrawiam naj-
serdeczniej — a Twoje
rączki całuję.

Vwonel

Z Warszawy przyszło
kilka rubli. Donoszę o tem,
abyś nie posądzała redaktora
o nieuczciwość.

1131

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 10/8 889.

Moja Kochana Kumo, już ja trochę po omacku muszę do Ciebie bazgrać, kiedy Ty nic mi nie donosisz o sobie. Czekam na powrót Dr. Machka, aby się poradzić. Światła, czytania i pisania nie znoszą oczy, a zresztą niby dobre. Storozki w tym roku nie zobaczę, bo przez czarne okulary nie chcę patrzeć na jej piękności. Są tu Kordjanowie z dziećmi, więc czas mi płynie

1139.

bez nudów — inaczej nie płynąłby, ale łazi. Już od dwóch tygodni nawet gazety nie czytałem. Obiecane książki, które czytać pragnąłbym, zatrzymaj dla mnie do lepszych czasów. Smutek miałem wielki. Znasz Wiktora Wiśniowskiego — czy wiesz że w jednym tygodniu pochował obydwóch dorosłych synów? A jeden z nich, niestety, odebrał sobie życie. Wiktor, to mój towarzysz w pierwszej mojej młodości, i krewny, i zawsze

mi drogi. — Na list otrzymany,
naturalnie że nic odpisywać
nie będę. Każe mi napra„
wiać rozstrój społeczny po„
ezjami — i trąby archaniel„
skie niezbudzą u nas ni„
kogo. — Otrzymałem od Was
rysunek Marylki. Bardzo
ładny, tylko ręka dziewczy„
nki wydaje mi się za
długa. Koniec — oczy bo„
lą. Rączki Twoje całuję.
Wszystkich najserdeczniej
pozdrawiam. Kornel

(167) 1135

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 31/8 889.

Cóż tam słych? Jak tam słych? Czy przecierał złote okulary, aby Was lepiej zobaczyć? Czy Waszym widokiem został zamalowany? — Bo przecie musiałyście znajdować się na stacyi skolskiej dla ujrzenia Króla Królów w przejeździe. Ty taka oryginalna, taka wyjątkowa, że gotowaś była niespieszyć na jego powitanie, ale hajduczek musiał Cię namówić. Przecie to śliczno-wej głowy tej egipcianki

ze sklepiku pasowała głowa
„syna słońca" — i hajduczek
pewnie już ją ma w al-
bumie.
Mnie światło ojca szacha
dotąd nie służy. O powro-
cie Machcka nie słychać —
i już trzeba było zrobić
koniec tej mojej biedzie.
Więc idąc za Twoją, zaw-
sze zbawienną radą, zre-
formowałem moje pieśnio-
płynne usta tym trybem,
że już z nich żadne dymy
niewychodzą. Krzywdy się,
gdy im to zaproponowałem.

A ja do nich z góry: Fe,
Komin zrobiłyście ze siebie!
Wy stworzone przecie, tylko
do śpiewania i do całowa-
nia, i dobrze wam było
przy pełnieniu tych funkcyi.
To skutkowało. Podrażniłem
ich miłość własną. A głu-
pie, bo mogłyby odpowiedzieć:
I śpiewać ~~nie~~ niema komu,
i całować niema kogo.
Otóż od kilku dni już
nie palę papierosów, a przy-
tem smaruję oczy "nieza-
wodnemi" płynami — i zo-
baczemy, co z tego będzie.
Co będzie? — Dobrze będzie.

1138

A chciałbym tylko to dobre:
że byłem posłuszny Tobie.
Już pusto u nas. Kordja-
nowie z dziećmi odjechali.
Bawili prawie cały miesiąc.
Miło i wesoło mi było.
Tanio tłumaczył wiele
z Hejnego i umieszczał
te tłumaczenia w Kronice
Dziennika pol. — Zdrowszy
jest, wyjaśniony w sobie,
cieplejszy, i rozumiemy się
lepiej. Posiada piękny ta-
lent pretyczki. Napisał
jednoaktówkę wierszem, która
ma drukowaną być w „Świe-
cie" Sarneckiego. Podpisuje
się K. Szreniawa.

3065 1129

2.) I znowu byłem Tobie posłuszny. Gadałem Taniowi to i owo o sobie, a Tanio ponotował. Niechże Kuliczkowski napisze parę słów do Tania, (który był jego uczniem) i poda mu swój adres, a także niech uwiadomi ile chce mieć z mego życiorysu, czy na jedną, czy na dwie stronnice druku, a mój syn pośle mu.
Adres Tania: Tomaszowce, poczta Wojniłów. Karol już musiał odjechać do Lwowa – więc napisz mu i proś, aby zakomunikował

1140

Kulczykowskiemu tę wiadomość.
Broszurę czy mam do Skolego
odesłać? — Kiedy indziej
może o niej coś powiem.
Hajducka całuję — a Ciebie
.... ano, także całuję. Mu-
szę to zrobić, bo inaczej moje
cierpliwe a zmortwione, nie-
dymiące usta zbuntowałyby
się. Profesora Kochanego
serdecznie ściskam. Małkom
wyrazy uszanowania zasyłam.

Padam do nóg.

Kornel

168

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 22/9 889.

Najserdeczniejsze podziękowanie
za życzenia Tobie, Karolowi,
Hajdukowi przesyłam. A
na Twoje słodkie słowa
szukaj odpowiedzi w mo-
jem sercu. Znasz je
i wiesz ile miejsca w niem
zajmujesz. Do wydobycia
z niego słowa czuję
się twór niedołężny.
Bezwładny i ospały
jestem. Za to z oczy-
ma prawie zupełnie
dobrze. Już Machcka

niepotrzebuję. Mogę czytać
godzinami. Odrzucenie ty-
toniu wyleczyło oczy —
ale szkodliwie oddziałało
na nerwy, pozbawione
tego narkotyku. Zrobiłem
próbę i przekonałem się
że oczy moje dymu tyto-
niowego nieznoszą, więc
nazawsze pożegnałem pa-
pierosy. I oto taki teraz
jestem do niczego — i
pesymistą przytem. Wszy-
stko wydaje mi się dy-
mem, jak Tukajowi.

Ty pierwsza otrzymasz paczkę
słów ode mnie. Inni poczekają.
A miałem w tych dniach
wiele listów.
O książki proszę. O Daudeta
i Marszałkową baronową. Może
co z Hamerlinga, bo znam
tylko Ahaswera.
Już wrzesień. Kończy się.
A pisałaś że w tym mie-
siącu oznaczą komu dadzą
stypendjum. Co słychać w tej
sprawie? — Już dosyć tej
sieczki. Serdeczności dla
wszystkich a dla Ciebie
najserdeczniejsze.

Kornel

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 13/10 89.

Moja zawsze droga, jeśli już
nieco ochłonęłaś po Koncer„
tach Paderewskiego, to na„
pisz do mnie, bo tęsknię
za Twojem słowem, a już
trzy tygodnie jak mnie
niczem nieobdarzyłaś. Ja taki
marny, jakim już od wielu
lat nie byłem, więc za„
mykam się w sobie. Znasz
przecie moją naturę. Ostatni
mój list, który słusznie
nazwałem „sieczką" był tak
jałowy, że nie mógł Ciebie,
co prawda, zachęcać do

1146

korespondencyi; Miałaś mnie lotnego i gadatliwego, drepcącego przy mnie, kiedym pcharzący i bąkający ni to, ni owo. To obowiązek stałej przyjaźni. — Kilku miesięczne nieczytanie, a potem hamowanie się od palenia tytoniu strasznie rozstroiły moje nerwy. Przyczyniły się także do tego rozmyślania ~~nad~~ o społecznych i politycznych naszych sprawach, co zmorą zaciężyło na duszy mojej.

Jeśli zobaczysz profesora

i Józefa przeproś ich ode-
mnie, bo dotąd na ich
listy nieodpisałem.
Serdecznie Cię pozdrawiam
i ręczki Twoje całuję.
Kornel

1145

(170)

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 10/11 89.

1149

Moja droga, Jakżeż Ci wdzięczny jestem, że zawezwałaś mnie do usługi. Po tylu latach Twego Komisjonerstwa dla mnie, pierwsza wydarza się sposobność, dawno upragniona, abym mógł także być Ci w czem pomocnym. Żydek z Chołojowa niezasługuje na zaufanie; dostawę masła biorę na siebie i oto pierwszy transport wyprawiam. Posyłam cztery litry, litr po ct. 80 — ale biorąc od razu litr kilkanaście można mieć po 70 ct. — Niewiem

czy w tej cenie znajdziesz
rachunek. W naszej okolicy
taki brak paszy, że chłopi
za bezcen bydło wyprzedają.
Rozsyłałem w różne strony
i nareszcie zakazałem masło
u niemców Kolonistów. Ta-
nio sobie niechciano sprzedać
i proszę o odesłanie.
Malarz S. jest szkolnym Ko-
legą mego syna. Nie mo-
głem odmówić prośbie. Do
portretowania niewiem kiedy
przyjdzie, bo znowu na
oczy zapadam.
Nie martw się mną — ale

i nie gniewajcie się na mnie
z Marylką za moje milcze-
nie. Taka moja nieszczęśliwa
natura że od czasu do czasu
pogrążam się w rodzaj letargu,
który trwa nieraz prze-
rok i dłużej — a potem
zmartwychwstaję potrójnie
silny. Duch świeży i kipiący
potrzebuje niekiedy zupełnego
spoczynku i uśpienia — i
w nich dla niego lekarstwo.
Teraz i rozpalonem żelazem
nikt by mnie nie rozbudził
a zwłaszcza do korespondencji.
Co mam pisać, kiedy wszyst-
ko we mnie uśpione albo

1152

zamglone. Z Tobą, moja droga, łatwiejsza sprawa bo wierzysz że Cię kocham, ale wiele innych pochmurzy się na mnie, jak już nieraz było. I cieszę się, że co parę tygodni mam Tobie markę posyłać, to będziesz miała dowód że żyję i myślę o Tobie.

Ściskam Was wszystkich najserdeczniej a specjalnie rączki Twoje całuję.

Stale Was kochający
Kornel

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 11/12 889.

Bogu[?] dzięki że choroba Marylki jak cień przeminęła, niechże już odtąd świeci jasnem zdrowiem. I dobrze że nic o Waszem zmartwieniu niewiedziałem, bo jestem teraz jakby ze skóry odarty: wszystkie nerwy mam na wierzchu drgające. Nie mogę w takim stanie pod czas zimy wyjeżdżać; prawie nie wychodzę z domu. Z oczyma zawsze mi lepiej, jeśli wstrzymuję się od zbytniego czytania; mam także inny lecz niczy środek skutecznie działający. Za Mikołajki najserdeczniej Ci dziękuję; zbogaciły

1154

one i przyozdobiły dary wo„
dzicielskie. Twoje listy mam
w wielkim porządku i po„
szanowaniu. Jeśli Ci pilno
do nich zaglądnąć, poszlę
je pocztą. Niedawno odczyty„
wałem je wszystkie i mam
przepełnioną duszę wdzięcznością
dla Ciebie. Musimy kiedyś na„
radzić się, jak ochronić nasze
listy przed możliwą pogrobo„
wą profanacyą. Zwłaszcza moje
listy tego potrzebują, gdzie
tyle wybuchów nieroznega„
inych, niedyskretnych zwierzeń,
gdzie tak wiele błyskawicznych

fotografii z przelotnych myśli i uczuć, których sam naraz jutro wstydziłam się albo je potępiałem.
Twój brat „skosztował" dopiero teraz naszych rusinów. Ja podczas tego lata otrułem się nimi. Z powodu Czytelni polsko-ruskiej, którą tu założyliśmy, miałem nieszczęśliwą sposobność przekonać się gruntownie, że to najzawziętsi z naszych wrogów, dyszący niczem nieprzejednaną nienawiścią, żyjący fałszem i obłudą. Dziesięć becznki

1156

soli
jeść mało z rusinem –
Ot lepiej a miłe powiem,
że wysłałem dziś dla Cie-
bie faseczkę pięciolitrową,
litr po k. 80. O zwrot
faseczki znowu proszę. Jak
mi to miło żem Ci przy-
słany. I bez masła takie –
wszak prawda?... Nie, tera-
żem do niczego.
Rączki Twoje całuję. Maryleczkę
w czółko i w oczki. Wszy-
stkim serdeczne pozdrowienie

[illegible]

1157

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 16/12 89.

Z oczyma znowu gorzej, i w środę będę we Lwowie aby poradzić się Machka. Wieczorem tego dnia chciałbym Was zastać w domu, bo we czwartek rano odjadę z powrotem. Serdeczne uściski i pozdrowienia.

Kornel

1158

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 14/1 90.

Czemu Ty gdzie nie-blisko ze wszystkimi swoimi, a bez Lwowa! Choćby o milę drogi latałbym do Ciebie pięćkroć co wieczora i nagadał się, nagadał i wracał ukojony. Gwałtu! stawiajcie mi przynajmniej druty telefonu! Nie cierpię pisania, a mówić z Tobą nie mogę. Z Tobą tak dobrze się mówi. I Marylka twierdzi, żem wtedy „mądry i zachwycający".

Miałem zamiar pojechać — i niepojechałem. Byli u nas na Święta Taniowie z dziećmi i dopiero w ubiegłą środę odjechali. Przez nich skomunikowałem się z Mackiewi

i przysłał nowe lekarstwo, bo tamto nic a nic nieskutkowało. Nic nie robię, mało co czytam. Gryzę kość niezgody, tę między mną a światem.
A to miły człowiek ten p. Szyszka. Za rzeczą dla niego życzliwość obraził mnie i Ciebie.
Zahamuj dalsze rozdawnictwo odfotografowanego mego listu. Ostrzeżeniem upomnij się o to; masz do tego prawo, bo list był Twoją własnością. I powiedz, że napisałem apologję projektowanego obrazu, dla tego że w nim figuruję! Aż mi w gardle dusi, tak gardzę drożnymi ludźmi. Odeślij mi to co oddał Iknatowicz. Nie możemy

o nowym nakładcy. Komedję ze
mną grają. Na plewę pięknych
słów nie schwycą starego wróbla.
Aurelî dobrze zrobił Karasowny
rękopisy brata włożyć sobie do
trumny. A był cierpliwy, czekał
lat dwadzieścia kilka, bo Karol
Baliński umarł w r. 1864. I
znowu komedja — chcą teraz
ekshumacyi! Po co? aby rękopis
mole gdzieś zjadły. Lepiej im
przy sercu kochającego brata.
Bottomless perdition! — to motto
„Niebobskiej" grzmi nad nami.
Proszę Cię, gdy będziesz odchodzić
z tego padłego świata spal mój
wszystkie moje listy. Anegdotycznie
strona poetów jeszcze tyle ro-
bakom niecoś interesuje — nie-
chciałbym im dostarczyć żeru.
A odeślij mi wkrótce te listy

1164

o których mówiłem.
Całem sercem, moja droga, współczuję Twojemu smutkowi z powodu zawodów dla Marylki. Biedne dziecko. Ale ufam w łaskę nieba i w jej talent i chcę wierzyć że wyjdzie zwycięzko. Co radzić? Nie wiem w tej chwili. Gorycz mą duszę zalewa i może będę niesprawiedliwy — bo to wiem, że gdybym miał w majątku połowę tego, ile Twój brat, jak mówią, ma rocznego dochodu, umiałbym poradzić memu kochanemu chrzestnemu dziecku. Kochaj mnie starego, kochaj mnie milczącego. Ot widzisz z tego listu, że lepiej nie pisać, niż tak pisać. Twoim jestem do śmierci.

Kornel

A marta czy nie trzeba?

1165

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 25/1 90. (174)

Czy pozostałości z przebytej influ-
enzy już u Was przeminęły?
I u nas ona grasowała lekkim
sposobem. We mnie siedzi, chodzi
po kościach, wydobyć się nie
może — albo nie będzie jej albo
będzie znakomita.
Sporo mam komisów — ale Ciebie
przy takiem złem powietrzu
nie chcę fatygować. O ich
załatwienie proszę Karola
i Adasia. — Przez odjeżdżają-
cych Romiców do chorej
matki podałam pakiecik
z Twoim adresem do złożenia
w sklepie optyka Kostkowskiego

1166

w hotelu Łoża. W tym paliwcółku znajduje się zwiker i cygarniczka. O zwiker niech Tanakowie Karol się rozmówi. Temu parę tygodni do pana Wandy szkic dał Kolłowskiemu oprawę metalową, która jest ciężka; chciałbym mieć oprawę szyldkretową za dopłatą najwyżej 2 złr. Sprężyna ma być podwójna, jaka jest w przesłanym zwikierze. Szkła tego samego numeru.
A teraz z cygarniczką należy pójść do Kamienicy zaraz za sklepem Batabana na Halickiej. W tej Kamienicy

116

jest sklep fryziera Oswalda.
W podwórzu tej kamienicy
mieszka stolarz, który ma
skrócić szturcowy bursztynach
cygarniczki. Odsyłając paczkę
z miasta włóż do niej
te przedmioty wraz z rachun.
kiem. A także 30 arkuszy
takiego amarantowego papieru,
jaki Adaś już dla mnie
kupował.
Tak mam w duszy, trudno
mi więcej pisać. Patrzę
na Polskę umarłą — życzę
mi śmierci.
Ściskam Was wszystkich
najserdeczniej
Wasz do grobu
Karol

1163

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 10/2 90.

Moja droga — Niech Pan Bóg bro-
ni jakie mam liche zdrowie.
Do Ciebie tylko piszę. Na in-
nych listy albo nieodpowiadam
albo zbywam je półsłówkami.
Już najwierniejsi zrażają się
do mnie. Ale Ty wytrwasz...
Ciebie i Twego brata ogarniam
najżywszem wspomnieniem. Przy
pierwszej gazeciarskiej wiadomo-
ści o burdach Krakowskich
wiedziałem jak sprawa stoi.
Miałem bowiem sposobność czy-
tać temu parę miesięcy dwa
pierwsze numera „Ogniska"
i przeraziłem się widokiem

na jakie tory schodzi teraz polska młodzież i jakich obiera sobie przewodników. Dzienniki za łagodnie odezwały się do młodzieży; należało wychłostać z surowością ojca, który bije płacze. Ach, przypominałam sobie, że mi raz zapowiedziałaś sto lat życia — cofnij to słowo. Na coraz gorsze rzeczy patrzeć bym musiał.

Pytasz co dalej robić ze Styką? Uciąć potę. Nie z każdym można iść do procesu. Coraz więcej szumieć bez ołtarza i bez Modekon.

Ucieszyłem się, że Marylka otrzymała z Wiednia zasiłek;

mniejsza o te parę set zł — uzna-
nie jej talentu więcej warte.
Posłałem Ci znowu foseczkę
masła. Odtrąć od należytości
3 zł wydane na moje sprawunki,
za które rączki Twoje ślicznie
całuję. Do Adasia znowu proś-
ba. W rynku jest sklep Stan-
kego; w tej samej kamienicy,
a może obok niej, mieszkała
temu dwa lata p. Potocka
francuzka, nauczycielka. Mam
do niej interes i chciałbym
wiedzieć czy jeszcze tam
mieszka i pod jakim nu-
merem.
Kocham Cię jak zawsze
Kornel

1173

PAWŁÓW p. CHOŁOJÓW 26/2 90.

Jutro we Czwartek zjawię się u Was
około 5tej popołudniu. Jadę dalej
do mego brata na Podole, a po
drodze Was odwiedzę i pokonsultuję
z Machekiem. Jakby to pięknie
było gdyby bez innych gości
mógłbym spędzić cały wieczór
tylko z Wami. Jedzie ze mną
i odezwa do młodzieży Kra-
kowskiej. Serdeczne pozdrowie-
nie dla wszystkich, a jutro
ustne. Ale i teraz rączki Two-
je całuję.

Kornel

1174

1175

Wygnanka górna, p. Czortków
27 marca 1890

1155

(177)

Pewnie się chmurzysz, a może gniewasz, a co najmniej dziwisz się czekając tak długo na list odemnie. Gdy przeczytasz co nastąpi, zrozumiesz zwłokę. Bałem się pisać o mojej katastrofie, aby nieporuszać boleści, nad którą, dzięki Bogu, doskonale panuję. Czy byś mógł przypuszczać widząc mnie swobodnego a nawet wesołego, że ja jadąc przez Lwów opuszczałem Pawłów na zawsze i jechałem w świat, aby szukać innego schronienia dla starej głowy i przytuliska dla bardzo biednego, srogo w całem życiu doświadczanego serca, ale, a zawsze spragnionego miłości ludzkiej?... Bierz z tego miarę jak ciężko musiałem być w mojem sumieniu. Byłem cierpliwy, przez wiele lat znosiłem upokorzenia i obelgi, wszystko z miłości dla syna, w którego miłość dla siebie wierzyłem. Nigdy ani słówkiem nie poskarżyłem się przed nim. Aż doszło

1178 do tego, że on podbechtany wystąpił
przeciwko mnie ~~wystąpi~~ brutalnie i
najniesprawiedliwiej. ~~wystąpił~~. Stało się
to 22 lutego – a 27 cichaczem, po-
życzywszy od Księdza Konie do stacyi
pocztowej, opuściłem mój własny, miły
domek przeżegnawszy siebie i dom,
gdzie moje ukochane wnuczęta. A
teraz patrz, co to moc ducha, co
to ufność i wiara w Boga, bo między
22 a 27 lutego przyszedł od Ciebie
list w którym mi pisałaś, że twój
brat, wzywa mnie jako rektor Uni-
wersytetu, abym odezwał się do aka-
demickiej części ~~m~~młodzieńców Krakow-
skich. I napisałem ów czytany Wam
list do „Przeglądu akademickiego"
i wyprawiłem go i dopiero potem
spakowałem się i wyjechałem. Jakiż
ja szczęśliwy, bardzo szczęśliwy! bo
przekonałem się że mnie Bóg ko-
cha, bo nie ze siebie ale z Nie-
go czerpię siłę moją.

1119

Więc jestem w Wygnance górnej prze-
szedłszy w życiu przez niejeden Czort-
Ków — i dobrze mi teraz. Dziś upły-
wa miesiąc od mego wyjazdu z Tar-
nowa — a piszę ten list do Ciebie
będąc taki spokojny, pogodny, prawie roz-
promieniony i ani się podziewałem
tego. Bóg wielki! —
Osiedlam się u Kochanego brata. Mam
teraz maleńki, schludny pokoik w ofi-
cynie — słoneczny, jak lubię. Dwie
bratanki w domu, słodkie, serdeczne,
przy każdym zdybaniu uśmiechające
się do mnie. Ach, jak ja do ta-
kich uśmiechów tęskniłem! — Jedna
z nich gra, druga śpiewa — do-
skonały fortepian w domu. Muzy-
ka co dnia — pełno jej teraz i
w duszy mojej. Wieczorem czytanie,
potem wiseczek. Mówią wiele
bom bardzo był wypoczęty i słu-
chają mnie z zajęciem.

1170

Marzę o własnym kosztem postawionej chatce. I zobaczysz, że przyjdzie do tego. Dla czego nie — Boże wielki! Fundusze moje mocno uszczuplały, to prawda. Teraz będę mieć tylko tych 200 fl. rocznie, które pobieram od brata jako dożywotnią rentę za 2/3 mojej biblioteki — ale mam jeszcze 1/3 biblioteki i zbrojownię także za taką rentę do zbycia. Już robię o to starania. Może i jaki nakładca na moje piśmidła znajdzie się. — Więc znowu tak, jak było w Pacołowie, skąpić będę — i wystawię sobie domeczek, a mniejszy, mniej kosztowny.

Tyle teraz o tej ~~spraw~~ całej sprawie, reszta do ustnej rozmowy, zapewne w tym roku na Stoczce. Nie mów o tem wszystkiem nikomu — nikomu, ani najbliższej rodzinie. Jakiż byłby to strumień nektaru na plotkarski młyn tworki! —

Cieszę się, żeś przyszła do przekonania, że mój list do akademików

2) Krakowskich nie powinien był dotykać ani „Ogniska”, ani bzdur przez jego członków wyprawionych. Stanąłem wyżej – i tak zrobić należało. List mój był drukowany w wersyi marcowym „Przeglądu akademickiego”.
Nie wiedziałem, że ś.p. Hausner, którego stratę bardzo boleśnie odczuliśmy wszyscy, pisał o mnie w „Rundschau” sympatyczny artykuł. Dopiero teraz od Ciebie dowiedziałem się o tem. Możesz Petra, wynalazłby gdzie ten zeszyt – proś go o to odemnie. Po przeczytaniu zaraz odeślę.
Zachwycił mnie dokładnym zaadunkiem wykonanych dla mnie sprawunków, za które rączki Twoje całuję. Masz więc u mnie fl. 22. – czekaj na nie, bom teraz trochę świeży, ale za-
tego miesiąca czekać nie będziesz, – przyszlem. Przetelny ze mnie człowiek.

1182

Idę na obiad. Boję się, żebym nie wyszedł na gastronoma, taki tu szef kuchenny. Przysmaki za przysmakiem sypią się z jego rogu talentu w nowe pomysły obfitego. Najserdeczniej pozdrawiam Cię moja droga, i wszystkich Twoich.

Kornel

Do Pawłowa już nie wrócę nawet dla zabrania moich przeróżnych gratów. Łamię sobie głowę kto mnie zastąpi — a Jasio za głupi.

Czy otrzymała Sz. Pani mój list wysłany
z dnia 28 marca za recepisem? .....

Z poważaniem

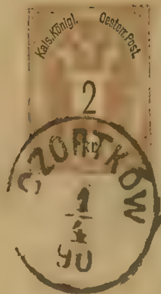
Kijeński

1. Kwietnia 890.
Wygnanka górna
p. Czortków.

1184

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



LEMBERG 2 XI 90 LWÓW

Wielmożna Pani
Wanda Młodnicka

in Lwów

w ul. Zimorowicza 16
II piętro

(Poln.)

2)

Ja rosnę, coraz wyżej. Dobrze mi,
promiennie. Kochają mnie tu.
Mam o kogo oprzeć serce tak
pragnące, tak potrzebujące zawsze
miłości. A trzeba ci wiedzieć,
że poszedłem na <u>wygnanie</u>
<u>górne</u> dla prawdy i sprawie-
dliwości, nie z przyczyny oso-
bistej. To dodaje mi mocy,
choć mi żal strasznie nieraz
za wnukami i za synem,
z którym wiązał mnie od
jego dzieciństwa najczulszy
związek, a w gruncie, wierzę,
zawsze jest dobrym i szla-
chetnym. Demon jego pod-
mówił go do czynu nie-

1187
3/

1 8 szlachetnego, na pewną czynność,
która mu korzyść niosła a krzyw-
dę bliźniemu. I przyszło z tego powodu (między
żoną a synem do starcia, zno-
wu z podmowy jego żony.
Od wielu lat starała się ona
usunąć mnie w cień, popsuć
dla mnie serce syna, aby
nad nim wyłącznie panować.
Mówię Ci, diabeł, nie kobieta.
A pości, pilnuje suchednie,
wyprawia nabożeństwa w kapli-
cy majowe, a teraz nawet
jakieś październikowe – i odma-
wia tam przy ołtarzu gło-
śno różne litanje. Na co
zeszedł chrześcianizm!
O Chrystusie, mistrzu nasz,

4) jak Ty mówisz, wiele cierpiąc, patrząc na takie objawy ~~skutki~~ bożej nauki Swojej!
Więc teraz wiesz o źródle mocy mojej — z łaski Boga, miałem możność i okazję stwierdzić czynem, żem Chrystusowym rycerzem.
Dumny jestem i szczęśliwy.
Wszystkie moje graty w Paczkowie sprzedają, a tu u brata mieszkać będę w maleńkim pokoiku.
Jeśli przyjdą mi jakie pieniądze za zbrojownię i resztę biblioteki zachowam je na jakąś czarną chwilę. Może przyjść choroba, nic nie mam funduszu przeciw niej. A jeśli z moich pism coś dla mnie kapnie, to pojadę do grobu Chrystusowego, aby na nim się wypłakać.

Wygnanka górna 10/5 890.

Moja droga Kumo,
No, chwała Bogu że wyjedziecie w tym
roku do Monachium — Bóg z Wami!
Tak się troskałam losem Marylki,
aby jej talent niezmarniał. Zro„
bi się ważny krok naprzód —
da Bóg, spełni ona służbę
na chwałę Jego i swego na„
rodu. Niech stoi twardo
przy starych, a dziś zachwia„
nych ideałach. Pokusy na
nią iść będą; zechcą ją
wciągnąć na drogę bezdu„
sznego realizmu — ale pró„
żne te obawy, Ty będziesz
tam na straży.

10 [illegible] 1880

5) Domku już stawiać nie będę.
Czy ja durniak, abym dźwigał
na sobie taki niepotrzebny
ciężar. Wolny jestem, jak ptak.
Zkąd Tobie przyszło przypuszczenie
że ja zezwolę na jakąś
żebraninę dla wydania moich
pism, a projektowaną przez
szlachetnego Ambrosińskiego[2]... Prze-
cie mnie znasz. Nic od
nikogo nie potrzebuję. Stoję du-
chem moim — i wiarą w Boga.
Wolny jestem.
Ale Ty w niewoli. Przywiązu-
jesz się do różnych gratów,
pamiąteczek, świstków, kamycz-
ków, i <u>autografów</u>. Ile razy
zaczepiłem z Tobą o moich listach,

1145

Kiwasz potakująco głową, albo zbywasz milczeniem. Tak się ta sprawa skończyć nie może. A byłoby dla mnie niesłychanie boleśnie, gdyby z jej powodu, z takiej marnej rzeczy, miało przyjść do nieporozumienia mię-dzy nami. Da Bóg niedługo się tak — potwierdzenie naszych dusz zastąpuje z Twej strony na jakąś drobną ofiarę. Niecałą wodnie około 1 czerwca wyje-dziemy wszyscy na Storożkę. Zabierz ze sobą wszystkie moje listy i inne papiery mnie dotyczące. Przejrzymy je oboje po przyjacielsku i usuniemy to, co sama uznasz za ko-nieczne. A cieszą się że w tym

6) roku
i Karola zastanę na Skorowie — bo przyjadę do Was zapewnie w Lipcu.
Towarzystwu Staszica darowałem nakład nowej edycji „Skarg Jeremiego" do których dodałem nowe „Skargi" pisane po r. 1863.
Już ich drukują, a ja sam prowadzę korektę. I z tej przyczyny mocno teraz jestem zajęty.
Dla siebie nic niewziąłem oprócz 25 exemplarzy, ale kazałem wypłacić Łukaszewiczowej + 50 na rzecz tych fl 300, które oddać obowiązałem się.
Czytałaś „Pierwiosnki" mego Tania.
Wiele prawda, że same piękne rzeczy?.... Choroba nerwowa nęka go oddawna i łamie go — a grunt w jego duszy

zacny, poetyczny, idealniejszy — w chorobliwej bezwładności poddaje się żonie ... Źle z Polską, już i kobiety psują się coraz bardziej. A polaczkowie niewolnikami spódnic oddawna. Ja także niemało je lubiałem, alem zawsze nad niemi panował.

„Świat" tu czytuję. Znany mi był ustęp, gdzie Hausner mówi o mnie. Podniósł mnie zanadto wysoko, ale wyrażenie żem został „smutną, opuszczoną ruiną" nieprawdziwe. Ja ruiną?! — Stoję jak mur niezachwiany, cały — a otoczony jestem ruinami.

Ściskam Was wszystkich najserdeczniej — Ciebie najczulej.

Kornel

Wygnanka 8 czerwca 1890.

Moja Kochana Kumo — We dwadzieścia kilka osób robiliśmy wycieczkę do Kamieńca podolskiego, trafiliśmy na dnie słotne — i wróciłem z okropnym katarem. Dotąd on mnie męczy. Tylko najważniejszą sprawę poruszę w tym liście, która oddawna mnie niepokoi, a już raz między nami na jasno stanąć powinna. Przypomnij sobie jak byłaś tem oburzona, gdy bez mojej i Twojej wiedzy i woli wydrukowano jeden z moich listów pisanych do Ciebie. Nie wymieniono w tym przedruku ani mego ani Twego imienia, a ustęp omawiał tylko treść obrazu, nic więcej — a jednak ta niedyskrecja dotknęła mnie i Ciebie do żywego. Bierz stąd miarę ile cierpieć muszę, gdy pomyślę, że listy moje, które uznanym prawem moją tylko są własnością i ja tylko mam prawo niemi rozrządzać, te listy, gdzie znajduje się tyle najpoufniejszych zwierzeń tyczących się stosunków moich rodzinnych i innego stosunku ze świętą dla mnie, najdroższą

149

osobą, gdzie tyle konceptów iście studenckich ublizających ~~mojej~~ poważnej rzeczywistego mojego charakteru, że takie listy kiedyś po Twojej śmierci mogłyby dostać się w ręce obce i posłużyć za dokumenta wrogo wymierzone przeciw mojej pamięci i innych osób. Są tam listy, które z własnej inicjatywy należało Tobie zaraz po przeczytaniu zniszczyć — ja przynajmniej tak robię, ile razy otrzymam bardzo poufne zwierzenie od osób, które kocham i poważam.
Zażądałaś odemnie swoich listów — i zaraz je przywiozłem i doręczyłem. Listów tych, dla wielkiej ceny jaką do nich przykładam i przez głęboką przyjaźń i cześć dla Ciebie, wolnych od wszelkiej próżności i miłości własnej, tych Twoich listów nie miałem nigdy zamiaru przechowywać nazawsze u siebie. Przyjęcie się bliższym grobu byłbym je Tobie zwrócił, choćbyś nie był o to proszony. Ty robisz mi trudności z mojemi listami. Prosiłem Cię ustnie a potem listownie, abyś mi odesłała kilka listów, gdzie

były okazji na najbliższych z mojej rodziny. Zbyłaś moją prośbę milczeniem. Kiedy w moim ostatnim liście zaproponowałem, abyśmy oboje za wspólną poradą rozważyli, co z moich listów usunąć — odpisałaś, że trzymasz się dawnej decyzji i sama to zrobisz, i dodajesz, że potem autografy „sama" spalisz. Dla czego sama?... Czy byłoby to dla Ciebie z ubliżeniem, gdybym ja, właściciel listów, to zrobił?... Obrażona napisałaś mi: Bądź spokojny o wolność moją duchową. Moja Kochana Kumo, nie krępuję mojej — —

Moja droga, jak mogłaś przypuszczać, że gdy Tobie donosiłem o wysprzedaniu ~~się~~ wszystkich zawadzających mi rzeczy, miałem także na myśli i rzeczy drogie, pamiątkowe. Nikt odemnie niema większego pietyzmu dla pamiątek, do których pamięć ukochanych osób przywiązana. Ten pietyzm idzie u mnie tak daleko, że najdroższe pamiątki niekiedy palę, w obawie, abym nie umarł nagle, a one nie poszły na profanację. Teraz, kiedy już niemam

129

swego domu a mieszkam w bardzo małym pokoiku, rozdaję rzeczy pamiątkowe między kochających mnie ludzi w tej nadziei że je poszanują, a gdybym miał wątpliwości spaliłbym je. Wkrótce poślę Tobie do Storożki przeznaczoną dla Ciebie czerwoną sofeczkę, gdzie hafty mojej matki i poprawki ręki mojej Pani jasnej. Otrzymasz mój skarb najdroższy.

Nie stawiam tym razem żadnych żądań. Postaw się na moim miejscu, wejdź w moją istotę a ~~[illegible]~~ poznasz mi prawdę i będziesz sprawiedliwą. Bóg świadkiem, że piszę ten list nie chcąc Cię niczem dotknąć i obrazić. Jesteś jasnym promieniem danym mi na starość przez Boga. Nie patrz na mnie przez żadną mgłę.

Serdecznie Cię pozdrawiam.

[illegible]

Łącko 20/9 891.

(181)

Sądzę że kiedy życie krótkie a zdybanie się w innym świecie jest niepewne, źle robią dwie dusze „musującej" natury, jeśli oddalają się od siebie żyjąc przedtem przez wiele lat w dobrej zgodzie ze sobą. Jeżeli Pani kuma tak samo myśli, przyjadę na kilka godzin, aby uściskać Jej ręce i ucałować pannę w długiej sukni.

[illegible]

1198

1199

1240

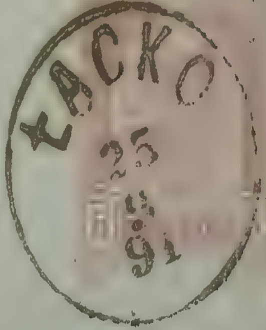
Łącko 25/9 891.

(182) 1201

W poniedziałek rano stawię się na Zborowice, tymczasem serdecznie pozdrawiam.

[illegible]

1202



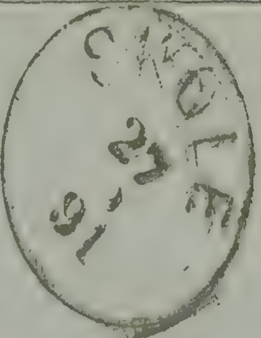
Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do -- До

Wielmożna Pani
Wanda Młodnicka
in
w — въ
Skole p. r.
na Storożce

(Poln.-Ruth.)



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

(183) 1203

Wygnanka górna
13/10 891.

Kochana Kumo,

Napróżno oczekuję wiadomości obiecanej od Marylki. Od dwóch tygodni nic niewiem o zdrowiu Pani. Zaniepokojony, proszę o łaskawe doniesienie jak Pani odbyła podróż do Lwowa, jaką kuracyę doktor zaordynował i w jakim stanie znajduje się chora noga. Czy nie było mowy o kąpielach elektrycznych, świeżo urządzonych w Łaźni Grona? —

Ściskam ręce Pani i serdecznie pozdrawiam.

[illegible]

Wygnanka 13/5 892.

Szanowna i Kochana Pani,

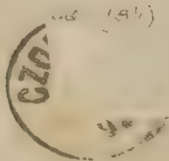
Uprzejmego zaproszenia, za które Państwu dziękuję, przyjąć nie mogę, choćby dla tej przyczyny że na piętro wejść nie potrafię — a w hotelu znajdę dolne pomieszkanie. Cieszę się polepszonem zdrowiem Pani, pozwalającem Jéj na daleką podróż. Nieprędko będzie

120 l

Pani w sobie obawę czy zdol-
ną będziesz odczuć wrażenia
jakie Paryż podaje. Świe-
żość i siła umysłu Pani
podoła temu. Można by się
jednak lękać psychicznego
zmęczenia, jakie nawet sil-
nych wrażeń wywołuje, jak
to sam doświadczyłem w pierw-
szej mojej podróży po Włoszech.
Życzę szczęśliwego powrotu prze-
syłam Pani wyrazy wysokiego
poważania i stałej przyjaźni.

J. Matejko

1211



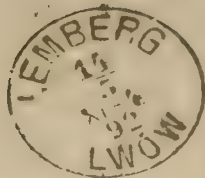
Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Lwów

ul. Zimorowicza 16

1212



Strzeliska 23/9 892.

Łaskawa Pani.

Dziękuję za list, za życze-
nia, za wiadomości wszystkie
dobre i jasne. To jakby pro-
mień orzeźwiający. U mnie
nic dobrego. Jedna z moich
wnuczek choruje niebezpie-
cznie, ja już trzeci mie-
siąc leżę w łóżku w Strzeli-
skach, gdzie po bezskute-
cznej kuracyi w Lubie-
niu przybyłem w odwie-
dziny do mego brata i
zaraz zapadłem na ciężką
chorobę. „zaczopowanie” żyły

1214

w nodze, co było przyczyną śmier-
ci Tadeusza Żulińskiego. Mam
się lepiej, ale bardzo jestem
osłabiony. Jeszcze dziś wyraz
mojej radości że Kochany
Bimbo przyjęty został — martwi-
łem o tem, mając dla niej
więcej niż ~~wiele~~ sympatii i wierząc
w [illegible] Marylki. A
teraz kończę uściskami
pozdrowieniami i zape-
wnieniem mojej niezmien-
nej przyjaźni.

Kleczyński

Wygnanka 16/2 893.

Szanowna Pani,

Bolesne przejścia jakie przebywa-liście żywo odczułem. Dobrze, że biedne dziecko pojechało na Morszkę, tam w zimowej ciszy przyjdzie do równowagi. Wszystkie dusze szukają w tym celu rozrywki, głębsze samotności; a ta wielka nas mistrzyni. Posłałem Marylce z nich największą: Księgę ksiąg, Biblię z illustracjami Dorego. Cierpienie, samotność, Biblja, to trójca, która przerabia dusze na duchy nieśmiertelne. — W tych dniach podpisałem kontrakt na nowe wydanie pism moich. Wyjdzie ~~tam~~

1217.

wszystko, co w późniejszych czasach napisałem, oprócz opowiadań ludowych, których drukowanie nie doczekało. Niemam więc nic do dania — a dla domu akademickiego w Krakowie z radością byłbym porozumiał z p[a]nem. Załączam skromniutki datek, Kor: 10, które racz Pani oddać razem z tobą, p. profesorowi Korczyńskiemu. Zawarłem kontrakt z księgarnią Jelenia i Langa w Przemyślu. Jeden z nich przyjechał do mnie i w krótkich słowach rzecz się ułożyła. To kiedy mi teraz możność zakończyć sprawę z p. Łukaszewiczową, zwrócić jej otrzymany od niej zadatek. A pomimo by była Pani łaskawą pośredniczyć między mną a p. Ł. nim

przyszło do zawarcia z nią umowy, a taki ten kontrakt znajduje się w ręku Pani, ośmielam się jeszcze raz trudzić Szanowną Panią, za co najmocniej przepraszam. Już zapłaciłam p. L. 100 Złr: a reszty Złr 200 załączam przy tym liście z prośbą o doręczenie ich p. L. którą zawiadamiam wysłaną kartką, aby zgłosiła się do Państwa. Przy odebraniu pieniędzy niech napisze pokwitowanie tej treści: „Zeznaję, że po zawarciu z p. Kornelem Ujejskim kontraktu o nową edycję pism jego i po wypłaceniu Złr 300 zadatku, wkrótce potem zanim mogłam druk rozpocząć, zniewolona zostałam zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności do zamknięcia mojej księgarni i oddania jej pod konkurs. Pomimo że złamałam umowę, a p. Kornel Ujejski doznawszy przykrego zawodu miał zupełne prawo uważać otrzymany zadatek za przepadły, zwrócił mi p. Kornel Ujejski w całości te Złr 300, co niniejszem pismem poświadczam."

1222

Za różne kłamstwa i niegrzeczności karzę p. L° tym sposobem. To moja rozkosz za zła dobrem odpłacać. Piszę bowiem do p. L., aby ~~[illegible]~~ zwróciła wszystkie moje do niej pisane listy.

Zazdroszczę Lenartowiczowi śmierci bez długiej choroby. Ja źle się mam, ale zapowiedziana gangrena w nodze opóźnia się, to mnie niecierpliwi. Strudzony jestem i życiem i już drugi rok trwającą chorobą. Niech mnie Pani nie żałuje, to tak jak gdybym gdzieś pojechał, gdzie Pani i inne duszy poczciwe także przybędą. Serdecznie szczerze pozdrawiam obojga Państwa

wasz stary przyjaciel

Ujejski

Teraz już mogę powiedzieć. Te fotografie ~~[illegible]~~ robione na Ukrainie bardzo do mnie niepodobne, i tak też wszyscy mówili. Proszę je zniszczyć.

1221

Wygnanka 25/12 893.

Szanowna Pani,

Zakwitowanie otrzymałem; pieniądze proszę wypłacić. Raczy Pani przysłać mi listy i kontrakt, który p. Z. dawniej u Pani złożyła. Za wszystkie trudy jeszcze raz serdeczne dzięki składam.

Na żądanie Szanownej Pani donoszę, że moja choroba językiem lekarskim nazywa się: Sclerosis et atheromatosis arteriarum. Dziwacznie się nazywa, a oznacza: Stwardnienie tętnic. Myli się Pani utrzymując, że

temu półtora roku w górach forsowną marszę robiłam. Od ośmiu lat źle chodzę; w Łężku mogłam po równej drodze, z odpoczynkami, pójść jeden kilometr, a teraz po kilkunastu krokach już mi nogi mdleją i nabrzmiewają. To najgorsze, że nienormalny obieg krwi działa szkodliwie na cały mój organizm. Wszystko mnie męczy. Czytać nie mogę długo, ani pisać. Dość o tem.

O ciało ś.p. Lenartowicza kłócą się, a jego pieśni teraźniejszemu pokoleniu prawie nieznane! Moją powłoką już zarządziłam. Ostro

1223

nakazałem, aby ją pochowano na parafialnym cmentarzu i w żadnym grobowcu ale w cichej, bezpiecznej, świętej ziemi. A zamiast nadgrobka [illegible] wieńców niech moi przyjaciele coś dadzą na fundusz imienia Kosińskich.

Jakiż ten list niesmaczny! Pani winna, bo Karol mi pisze o chorobie — a ja słynę z mego dla dam posłuszeństwa, chociaż niektóre nazywają mnie despotą. Co? prawda?....

Rączki drogiej Pani całuję, a Karola ściskam.

Kornel

26/2 893

12340.

Na dowód że ta potwora niewiasta kłamała, chociaż zaklinała się na prawdę słów swoich, przysyłam dokument, który po przeczytaniu niech Pani zniszczy. Przy widzeniu się z nią niech Pani utai co wiesz teraz o niej, bo oprócz mnie i Panią znienawidzi. Nie trzeba jej kusić do nowego grzechu.

Serdecznie rączki całuję.

[illegible]

1224b



Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Lwów

ul. Zimorowica, 16.

1224d



Kopia   Strzelisko 14/10 892.   1224c

Do p. Oktawy Łukasiewiczowej.

Wielmożna Pani,

Co najmniej z zadziwieniem odczytałem list Pani pisany takim tonem, iż zdawałoby się że ja stałem zwykłym Jej dłużnikiem. Widocznie zapomniała Pani o stosunku jaki mnie wiąże z Panią. Muszę go przypomnieć. Nie mając już żadnego kredytu ani w bankach ani w drukarniach, co później dowodnie ~~[illegible]~~ stwierdziłem, zrobiła Pani ze mną układ o wydaniu w 8 tomikach pism moich, dałaś mi zadatku złr 300. a na resztę umówionej sumy weksel, który dotąd posiadam, i zaraz potem zamknęła Pani sklep ogłaszając niewypłacalność. Otrzymane od Pani pieniądze jako moje własne wyexpensowałem,

1224f

majątku nie mam — i w tych warunkach każdy inny uważałby kontrakt za zerwany a zadatek za przepadły. Ja powodowany dobrocią serca oświadczyłem że zwrócę Pani zadatek w miarę gdy zawierać będę umowy z innymi nakładcami, a to moje oświadczenie Pani przyjęła z wdzięcznością. Gdy Wydawnictwu Staszica dałem pozwolenie na przedruk jednego tomiku otrzymała Pani fl. 50, których dla siebie nie wziąłem. Taki sam układ zrobiłem później z tem Wydawnictwem o przedruk innego tomiku, a wstrzymałem się z wypłatą drugich fl. 50, bo p. Zadarecki, który nabył od sądu konkursowego wszystkie wierzytelności upadłej firmy księgarskiej, twierdził że na liście

12248

wierzycieli ja także się znajduję i
groził mi procesem. Prosiłem je-
dnego z moich znajomych we Lwo-
wie, aby starał się tę sprawę wy-
jaśnić. Był on u opiekuna dzieci
Pani, a ten nic nie wie o tem że
sąd miał przyznać Pani problema-
tyczną pretensyę do ~~fl~~ 300 fl. Pani
nie posiada na to od sądu żadnego
dokumentu, zaś p. Zadarecki wy-
kazuje się dokumentami. P. Zada-
reckiemu napisałem ~~powiedziałem~~ że zbankru-
towanej firmie ~~księgarskiej~~ nic nie
jestem dłużny i procesu się nie
lękam.
List Pani nie zastał mnie w domu
przysłano mi go do Strzelisk, gdzie
po przebytej ciężkiej chorobie za-
czynam wstawać z łóżka. Powie-
wei p. Zadarecki już od dłuższego
czasu nie zgłasza się więcej, prze-
szlę Pani obiecane fl 50 gdy wró-
cę do domu. Kończę uwagą, że

1224 h

idzie niczem nieusprawiedliwioną
napaścią nie Pani nie tylko, tyl-
ko [illegible] mojej.

Z wiernym szacunkiem

[illegible]

Wygnanka 19/3 893. 1225

(188)

Szanowna Pani,

Temu dni kilka wygłoszono w „Kole literackiem" odczyt „O ostatnim romantyku polskim", a tym ostatnim ja mam być. Sąd miał wypaść bardzo surowy, jak mówi gazeta. Mało mnie obchodzi co mnie zarzucają jako romantykowi, bo te zarzuty dotykają i mistrzów moich. Mniej jeszcze dbam o krytykę moich utworów pod względem ich wartości literackiej, bo sława dobrego poety była dla mnie obojętną. Ja chciałem być tylko dobrym synem ojczyzny, krzepiącym i podnoszącym naród słowem swojem — otóż chciałbym wiedzieć, czem ja specjalnie zgrzeszyłem, co dałem złego narodowi. Jeśli w mojem

1226

sumienia, dzięki Bogu, zupełnie wolnem
od miłości własnej, uznam się winnym,
mogę jeszcze złe naprawić. Mogę, przy
nadarzonej sposobności, odwołać przynajmniej
to, co dałem szkodliwego. Jeżeli Karol
nie był słuchaczem odczytu, ma Pani relacyę
nie jeden z artystów i literatów, którzy tak
chętnie gromadzą się w domu Waszym.
Więc proszę o krótkie streszczenie uwag,
wyda mi zarzutów jako patriocie.
Czy Marylka jeszcze w Skolem? Miałem
bardzo pieskiej i pocieszającej list od
niej. Nie wątpiłem w siłę jej duszy w cier-
pieniu. Niewiernie srożeje bolesć przebył
mój biedny Romcio z Konstancin dla dwu
syny mojej. Był teraz u mnie i przywiózł
mi w manuskrypcie Wspomnienia z po-
dróży do Australii. Wydrukować je zamierza w Lwowskim
„Przeglądzie". Radbym aby Pani to czytała.
Odbiorą się w nim uczucia wszystkie ta-
lentu pisarskie. — Rączki Pani całuję, Ka-
rola ściskam. Henryk

1089



Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Lwów

ul. Zimorowicza 16

1230



193) 193

Wygnanka 22/6 893

Niech Eskulapy, którzy mi
pomódz nie mogą, wsty-
dzą się za mnie i odpowia-
dają za moje niegrzeczno-
ści. Na miły list Pani
dziś dopiero posyłam od-
powiedź, choć bardzo czę-
sto myślałem o Was.
Leniwa tegoroczna zima
trzymała mnie ciągle w łóż-
ku — i zaraziła swojem

12/391

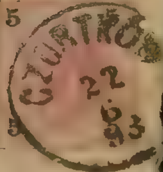
leńistwem. Poganka Wanda
niech wstawi się za mną
i wyjedna mi przebaczenie;
nie trudno jej to przyjdzie,
bo uda się do dobrego ser-
ca prawdziwej chrześcianki,
a ja mając powinowactwa
na Olympie, powierzam jej
pożyczony stamtąd róg Amal-
tei, aby cała jego zawar-
tość pojutrze na Panią
wysypała.

Nie tylko wydobyłem skądciś dodatek literacki do Dzien-
nika polskiego, aby prze-
czytać wiersze, na które
Pani zwróciła moją uwagę.
Ładne są i zgrabne, a
cieszę się, że w nich nie
znalazłem przymieszki go-
ryczy. Nawet humorek odez-
wał się w wierszu, w któ-
rym mowa o pudrze i
szpinecie.

Czy jedzie się do Paryża? Radź-
bym dla mego Hajducka
aby to się stało.
Najserdeczniejsze wyrazy prze-
syłam Pani i całej ro-
dzinie, a starca mojego
prawego Hajducka ściskam
i całuję.

JMatejko

1235



Wielmożna Pani

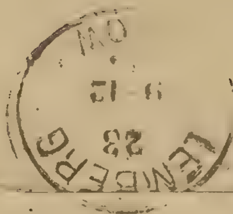
Wanda Młodnicka

~~Lwów~~

~~ul. Zimorowicza 10~~

Skole (Stroi

1235





Strzeliska 18/9 893.

(180) 1235

Droga Pani,

Serdeczne dzięki za listy i życzenia
Tobie, droga Pani, i ukochanemu
Hajdukowi. A dzisiaj przybyła
baczułka z rydzami, przy konsumo-
waniu których nie tylko ja, ale
cała gromadka rodzinna błogo o Ła-
skawej Pani wspominać będzie.
Co ja pocznę! co ja pocznę! 327
depesz i listów już nadeszło i cią-
gle dalej, jak mi zdaje, płynąć będą.
A postanowiłam sobie na wszystkie
odpisać. Wpadłam na koncept ra-
skonały: użytkować pseudo-telegramy,
które Tow. Szkoły Ludowej na wspo-
możenia swojej kasy wymyśliło.
Przyjdzie już odnowić blisko 30 lat:
a już trzy dni czekam na prze-
syłkę pomimo urgensów. Desperacja!

1239

z naszym bezładem polskim. A ja w tłum światła występuję, bo nikomu dołąd nieodpowiadałem. Do Was ~~moje dzię~~ ~~ki~~ idą bez Wołka pierwsze moje dzięki. F
Oszczędzając siły na czekającą na mnie pracę, kończę całując ręce Pani a Hajduczka w liczko.

Wasz wierny

Kl. Jejik.

Pani Tolowej za łaskawą pamięć głęboko wdzięczny jestem. Jej wizyta pozostanie żywą w mojej pamięci.

Po napisaniu setek telegramów wypocznę trochę i zgłoszę się obszerniejszym pismem do Łaskawej Pani.
Zdrowie moje razem bardzo liche powinno wzmocnić ożywiające. Najgłębiej poruszył mnie adres chłopów z powiatu Dąbrowskiego, których przodkowie najsrożej grasowali w r. 1846. Dziękuję mu za „Chorał". W adresie 50 podpisów ze wsi 12. —

F Piszę z Drezna swobodny mając i pokrzepiając.

1240



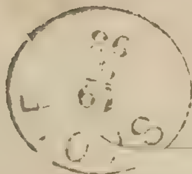
Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Skole

na Storożce

1242



3/1 94. (91) 1243

Szanowna i droga Pani,

Po otrzymaniu miłego polecenia zaraz list napisałem i wysłałem. Mówiłem o obawie wielbicieli sztuki polskiej, aby Album nie uległo losowi „Stańczyka" Matejki, który przeszedł w obce ręce za granicę. Nazwiska właścicielki Albumu nie wymieniłem. Wierzę silnie, że i bez

1244

mego listu rzecz poszłaby bez opozycyi.

Przed chwilą otrzymałem przesyłkę Pani. Zwrócę ją niebawem. Za życzenia noworoczne serdecznie, Wam Kochani Państwo i Łaskawym Starszym Paniom, dziękuję. Moje dla wszystkich życzenia już wyraziłem w piśmie do Marylki. Tu jeszcze raz je powtarzam, bo dobrego nigdy za wiele. Na Skorośkę już teraz się cieszę, a przykro mi pomyśleć, że Hajducek do mnie nie wybiegnie — ale pogonię za nim do Schodnicy.

Rączki Pani całuję — i pozostaję
wszystkich najszczerszy
[illegible]

1245



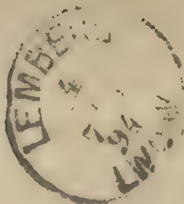
Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Lwów

ul. Zimorowicza 16.

1246



Pawłów, 13 Kwiet.
1894.

Kochana, droga Pani,

Dusza się rwie a to paskudne cielsko ciąży ołowiem. Jak przed doktorem wyspowiadam się przed Panią. Tak jestem osłabiony, tak przy najmniejszym ruchu kości bolą, że kiedy wstaję z krzesła — stękam. Pofolgowałbym mimo to rwącej się do Was duszy, ale przychodzi refleksya-gderaczka, ten panoszący się dobytek późnego wieku, i mówi: I cóż będzie? przyjedziesz połamany, zasiędziesz w gronie weselnem chyba na to,

aby twarzą znużoną odbijać od innych lic świeżych, ożywionych — a z ciebie zawsze stary kokiet i to upokarzać się będzie; a już nie mówię o paradzie, której nie lubisz, a ona cię czeka, bo „czterech" ekspresów ma ciebie windować w krześle na drugie piętro! Porzuć to wszystko stary młokosie i weź na rozum, którego zawsze ci brakowało. — — Tak rzekła ta ona i nie odeszła, tylko pilnuje mnie i siedzi.

Pamiętam, że za młodych moich

1904

lat. (temu lat 6 lub 7), kiedy raz, o tej samej co teraz porze, skarżyłem się listownie przed Panią na wielkie jakieś osłabienie, pocieszyłaś mnie, że to przejdzie, że to zwykła, tak zwana „Frühlingsmattigkeit". Więc ufam że i teraz w lecie stanę się krzepki i ruchawy. Brawo! oto mój program na lato: Wystawa! Skole! Schodnica! Świecą mi te wyrazy na ścianie inaczej, niż inne trzy, które ongi świeciły assyryjczykowi.

Wasz
gdziekolwiek się znajdujący
K. Ujejski

Za pamięć o mnie w modlitwach Pani w Częstochowie raz szczerze składam podziękowanie.

Pawłów, 23/6 891.

Droga Pani,

Lubujący się od jakiegoś czasu w lakonizmie Twój stary przyjaciel przesyła Ci swoje życzenia w dniu Twoich imienin. Żyj długo patrząc na szczęście tych, których kochasz. W tem wszystkiem szczęśliwości. Kiedy się zobaczymy? Kiedy wyjeżdżacie na Szczawnicę? Czy w ciągu wakacji zajrzycie do Lwowa?

1252

Mój program: Wystawa, Sto-
rożka, Schodnica — stoi.
Ba, ale kiedy się ruszać
zacznie — nie wiem. Czekam
aż się Wystawa ostatecznie
ureguluje, aż znajdę korzystną
Kolaskę do mego transportu
po Wystawie, bo nogi już
zupełnie do niczego. Zdaje
się że będę zmuszony ogra-
niczyć się na zwiedzaniu
tylko Parowozy i Pałacu
sztuki. Z wiadomości ze
Schodnicy same miodowe

niem z góry — ale zawsze
proszę o relację najobszer-
niejszą o moim drogim Haj-
duchu. Moje Kochanie! tożto
musi być szczęśliwe! — Mam
tu inne równie silne kocha-
nia — moje wnuczki. Starsza,
znana Pani oddawna z moich
częstych listów, ten mój Bób,
wyrasta już na panienkę.
Ma lat jedenaście. Nie tak
to dawno jak mi Pani
donosiła o mojej Marylce,
że na taka była — a dziś

1224

już i niej w zawiązku: Matrona!
Dziunia moja wszystko ma lat
cztery; żywa, rezolutna, na
każde zapytanie ma gotową
odpowiedź — a że jej przyszły
mąż będzie pod pantoflem
już wiem naprzód. Niektórzy
nie biorą poczty, rodzaj ludzi bardzo
nieuległych, bo skończy się
katastrofą. Sienkiewicz po
półrocznej próbie powtórnego małżeństwa
już się rozszedł ze swoją
Wołodkowiczą. Ale napisał cudo„
wraz indyjską legendę — i
świat zawrze zachwyt. Rączki
drogiej Pani całuję. Wszystkim
serdeczne pozdrowienia
Księżycki

Pawłów, 5 września
1897.

Droga, Łaskawa Pani,

Roztwiera Pani przede mną jedne
po drugich najpiękniejsze miraże,
a ja, spętany chorobą, chociaż
wiem że do nich nie dojdę,
że one się rozwieją, cieszę się
ich widokiem, myślą je dotykam
i używam i rozkoszuję. Dotąd
nic wiem czy będę na Wysta-
wie. Wszyscy w koło mnie ka-
tarują, że powinienem zdobyć
się na ten wysiłek. Zdaje mi się,
że tak się stanie. A co potem

1256

już wiem naprzód: kładę się w ho-
telu na parę dni do łóżka i u-
marzniam o były nadwerężone ko-
ści aby dowlec się do domu.
O nowych trudach ani marzyć.
Tak, tak, wszystko ma swój
Koniec: Lew zeszedł na cher-
laka.
Jakby to było cudownie zna-
leźć się u Hajducka razem
z Panią! Tęsknię do takich
chwil, jakie mieliśmy ostat-
niej razem we troje podczas

mego przez Lwów przejazdu.
Ileż to było gawędy! A
śmiać się musicie jeszcze po
młodzieńczemu. Apage pokuso!
Cóż znowu — skąd takie zwąt-
pienie u mnie, człowieka
pełnego wiary w siłę nad-
przyrodzone. Potoczysz się na
Kolistem kriele nieco po
Wystawie, myśląc że możesz
być w Schodnicy zażyjesz
elixir podniecający, zatele-
grafujesz do Skołego i do

1258

Schodnicy: jadę do Borysławia,
choćbym na złamanie karku –
i ... przyjechawszy połamany
ani gadać ani ruszać się nie
potrafię – Chi lo sa!
Nie traćmy nadziei – to moje
trwałe hasło i dla siebie
i dla narodu. Tem kończę
i ręce Pani najserdeczniej
całuję. Kętrzyński

Czy to borysławskie żydy
witają mnie na papierze?...
Błogosławiony niech będzie
ten prognostyk! —

1259

Pawłów, 29/9 894.

(195

Droga, Łaskawa Pani,

Stokrotne dzięki za list i życzenia, a pięćdziesiąt podziękowań za przesłane ze Skolego rydze. Dziś przyszła karta frachtowa od matki Pani, za którą tatygę rączki Jej całuję. Oczy moje złe; wybieram się

1260

do okulisty. Będę i na Wystawie, bo, jak mi doniesiono, znajdę tam toczące się Krzesła. Czym zobaczę — czyż miałbym nie widzić papieża?...... Daj znać o sobie — może, jeśli łaska, zeszlibyśmy się na Wystawie. Czemuż mi schody wzbronione? I Schodnica nie udała się

126/1

— zabrałbyście mi Hajduczka.
W Warszawie coraz ciaśniej.
Ile życie, potem jeszcze
ciaśniejsza trumna. Nie!
co będzie z prochem że
mnie nie dbam nic.
Ciasno tu było dla mego
ducha i istnienie. Wiele chciał,
mało mógł. Mam nadzieję,
że mi Bóg da gdzieindziej
szersze i bujniejsze życie.

Tu tylko słyszałem —
gdzie indziej organami grzmieć
będę.. Daj to miłosierny
Boże!
Rączki drogiej Pani
całuję. Karola ściskam
i dziękuję za życzenia.

[illegible]

1263

Pawłów 11/10 894

196

Łaskawa Pani!

W niedzielę był atak apoplek-
tyczny - mowa jest utrudniona -
nazwiska osób i miejscowości
oraz wszystkie rzeczowniki - wprost
nie jest w stanie wymówić -
lecz przytomność i świadomość
stanu swego ma Ojciec zupełną -
W łóżku ciągle nie leży - siedzi
w fotelu lub przechadza się
czasem po pokoju. -
Możliwość jest - że pogorsze-

1261

nic nie nastąpi —
Czekam powrotu Dr. Cholskiego
z Ameryki - Wówczas razem poproszę
do Ojca. gdyż tylko do Niego
jednego ma Ojciec zaufanie
Przesyłam wszystkie
pozdrowienia
RMisch

1265

1267

Pawłów 14/10 94

Łaskawa Pani!

Niebezpieczeństwo usunięte zaraz zostało przez lekarza miejscowego — dzisiaj jest już stanowczo i znacznie lepiej - organizm wraca do normalnego stanu — Chodzi o zapobieżenie na przyszłość podobnym atakom n. b. o ile lekarz zwalcz

zdole środków pomocnych —
Ojciec nie chciałby nawet
widzieć obcego lekarza prze-
dzie Dr. Szokalskiego który
z tych dwuch przybędzie —
Podług tego przebiegu
jak widziałem — ja mam
nadzieję że Ojciec mają
bardzo silny i dobry orga-
nizm — do zupełnego zdrowia
przyjdzie — Z wyrazem głębo-
kiego poważania

R. Mięcki

1264

[illegible]

Dziękuję Wam za pamięć! (198)

[illegible]

Kornel Ujejski

1273



Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

we Lwowie.

ul. Zimorowicza.

1274



1915

Kochające mnie - Dowiedźcie jak
się macie i Marylka jak
się ma -

Kornel

26/2 95 r

Kornel Ujejski

Partów 3/3 895

Łaskawa Pani!

Proszę wybaczyć za zwłokę
w odpowiedzi – ale tak się spóź-
niłem – z lenistwa – frazesu
przyjętego, z braku czasu nie
używam – bo na list krótki
równie skrótu znaleźć nie mogę.
Nasza Pani wspomina się
z biletem Ojca – List Ci

1278

przeczytałem - prosem Ojców
zapytał „a nie zanosi się
na co u p. Maryli" - więc
powtórzyłem wzmiankę o u bo-
ciance" Ojciec teraz bardzo
miły: bardzo często nie
dobrze rozumie co się mówi
mu - trzeba niekiedy powtarzać
i w kilku sposobów obracać
zdanie, aby zrozumiał pojął
a jakie to bolesne - widzieć

ten zamek – Proszę
Łaskawą Panią o adres
Panny Zofii Romanowicz
chce Ojciec zmarłej Jej siostry
domu od siebie – a nie wiem
gdzie adresować – Nie umiem
Pani wiele pracy kosztowało
Ojca – aby dać mnie zrozumieć
iż do Niej chciałby napisać –
bo na ręce żadnych absolutnie
wymówić nie może – a ja

1220.

znów z tak licznego grona
znajomych i przyjaciół Ojca
jak trudno trafić mogę
na osobę o której słuszni-
e powiem że mam już
sprawę o tem -

Wyrazy prawdziwego poważania
łączę

[illegible]

Pawłów 27/4 95.
p. Chotojów

Łaskawa Pani!

Ojciec polecił mi udać się do Pani z prośbą o zasilenie nas w szmatki jedwabne do skubania - jest to jedyne zajęcie dla Ojca - w którem znajduje rozrywkę i przyjemność - z tych skubanek przędli się nitki i moje Panie robią różne robótki podług wskazówek Ojca - w czem

1282

na wielkie przyjemności -
smutna jest dola ludzka -
lecz cieszmy się i z tego, że
ulgę nam i tem zajęciu i
że polubił tę swoją pracę -
Szmatki wychodzą masami -
więc przyjdzie kolej i na Łaskawą Panią - bo to raz trudniej
o źródła - Mają być czyste
jednakowe - o kolorach ile można
nosić jednostajnych - nie czarne
i nie białe - bo te prawie oczy-
wiście jakie Łaskawa Pani

1283

Będzie mogła dostać i przysłać mi przy sposobności —
Wyraz prawdziwego poważania zasyłam

[illegible]



Wielmożnej Pani

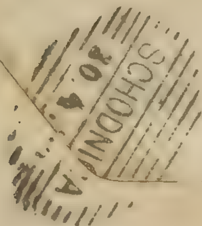
Wandzie Młodnickiej

w ~~Lwowie~~

w domu
Wp. Wolskich ~~ul. Zimorowicza 10~~

Sokolnicy.

1916





21.6.1895 1297

Moja droga i Kochana Pani!

Życzenia najpierw przesyłam najserdeczniejsze w dniu Imienin — podziękę składam za trudy z przesyłką i dowiaduję się jak się mają pacyenci i co komu było? Proszę mi zapo- minając o mnie i od

1288

czasu do czasu donieście
o sobie i o moich zna-
jomych i przyjaciołach —
Pani wyrazy najszczersze-
niejsze a Karolowi serdeczne
uściśnienie zasyłam z
dziękuję za uzbieranie
takiego zapasu

Wasz
Kornel

Pawłów 21/6 890 r

7.11.[illegible]

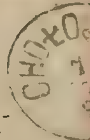
1541

(202)

Łaskawa Pani!

Dziękując w imieniu Ojca za przysłanie zaprosz. składa-nie Pani wyrazy prawdziwego poważania

[illegible]





Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

we Lwowie

Zimorowicza 16

1246



Spełniłem Pani życzenie, za które Pani dziękuję, i napisałem list do p. W. B. — Nikomu, ani p. Papi nieobiecywałem autobiografii, ani mam zamiaru kiedy ją pisać, co może Pani panu Papi donieść, jeśli wszak tego potrzeba —

Kornel Ujejski

Kochana i Droga Pani! Dziękuję
z serca że pamiętacie o mnie – a
proszę także serdeczne podziękowanie
wyrazić mężowi, i prof. Dalawitowi –
Zdrowie moje zawsze jednakowo złe.
Najprzyjaźniejsze wyrazy zasyłam
Wam wszystkim –

Pawłów 28/9 895 r.

Kornel

Kornel Ujejski

130

Kochana Pani! Proszę donieść mi
kilka słów o sobie, Maryleci o znajo-
mych moich - i proszę o jaki zapas
dla mnie - bo poprzedni transport
już wyszedł - serdeczne pozdrowie-
nie przesyłam Pani i Karolowi Wasz

Ćmolas 29/11 84 r. Kornel

Kornel Ujejski

Droga Pani! Za nowy zapas bardzo dziękuję - serwatkę robiła Panna Czarnieńska która jest przy moich wnukach - a materjały na to je przygotowano je z ś. Kubami - Karolowi serdecznie za przepis dziękuję

Wasz

Kornel

Pawłów 19. 1. 1896.

1294

Kornel Ujejski

22.6.1896

Życzenia najlepsze kochanej Pani
przesyłam i proszę o słowo wiadomości.
Ja już teraz nie robię skubanek – będąc
bardziej osłabionym – Serdeczne wyrazy
łączę

Kornel

Pawłów 22/6 96.

Kornel Ujejski

5/9 Czwartek

Szanowna Pani, Przed chwilą otrzymałem kartkę Pani, zaraz odpisuję donosząc, że ani mi śniło być na wieczorku w Bóbrce. Przyjeżdżała o to deputacya, ale odmówiłem najkategoryczniej.

Ściskam rączki Pani

Matejko.

Pisał mi Karol, że wieczorek Szwarców odłożono na 18go.
Trzebaby podać to do gazet, bo wielu może przyjechać z dalszych stron wybiera się do Lwowa na 18go.

1207

Kornel Ujejski

Kochanej Pani – za słowo przysłane –
podziękowanie serdeczne – rad będę bardzo
jak może kiedy wiersz jaki otrzymam,
ale proszę o obszerniejsze – na później.

1310

rydzów również dzięki - Tutaj tego
roku niezwykła obfitość grzybów - i ry-
dzów mamy wiele - ale znamienitsze
będą karpackie - zostanie ze Stolego -
Karolowi, który był łaskaw ze Lwowa
bilet przysłać - proszę również podziękowa-
nie moje wyrazić - i przyjąć zapewnienie
niezmiennej przyjaźni

Pawłów 20/9 95.

Kornel

Wam wszystkim - mając teraz
Wacławów we Lwowie - O sobie nic
pomyślnego napisać nie mogę - o
tyle jest lepiej, że nie jest gorzej
Najprzyjaźniejsze wyrazy dla
wszystkich posyłam Wam.

Kornel

31/12 95.

121: Droga Pani – Z rokiem nowym
niech Wam wszystko najlepiej się
wiedzie – Za list obszerny bardzo
Pani dziękuję – i donoszę że niedawno
otrzymałem szczegółową relację
od Maryśki – wiem jak miło bawić

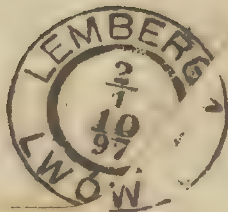




№12

Wielmożna Pani
Wanda Młodnicka
Lwów
Zimorowicza 16

12 4



Dziękuję za Wasze słowa

Kornel

Kornel Ujejski

13/71

Kochanym Państwu naszym
życzenia świąt przesyłam - i że się i
domowi dziękuję - Cieszę się bardzo
i z powodzenia Wacławów i z podróży
jaką robią - pewnie Marylka bardzo
była rada - bo we Włoszech tyle
pięknych rzeczy do widzenia zwłaszcza
ja trzy razy byłem tam - i zawsze z radością

1317

Serdeczne wyrazy czci dla Pani
dla Szanownej Matki i dla Karola
Wam przyjaźni

Kornel

19/4 97

1319

Jakże wdzięczną jestem kochanej Pani za ten długi i zajmujący liścik, taka miła rozrywka jest dla mnie gdy go odczytuję – cieszę się bardzo z rozszerzenia parku na Skorosze – tem bardziej że moja krewny przed

20.7.1897 .1326

były zadowolone - ślicznie teraz do naszych zaszłaś - Przesyłając wszystkim Kochanym Państwu najserdeczniejsze wyrazy - proszę o posłanie Marylce tych kilku słów - wiecznie - gdyż nie wiem gdzie obecnie przebywa -

Kornel

20-7-897

Pawłów 12/9 97
p. Chotyjów

Łaskawa Pani!

Wiedząc z jaką przyjaźnią jest Ojciec dla Państwa — smutną wieść zakomunikować wam — że stan jest bardzo groźny — raptowne osłabienie sił żywotnych wzmaga się bardzo szybko — i niestety nie mam już żadnej nadziei aby biedny Ojciec podźwignął się z tego —

Z prawdziwem poważaniem

Roman [illegible]

1824

Pawłów 18/9 97

Łaskawy Panie!

Życzeniem Ojca było, kilkakrotnie dawniej wyrażonem, aby Go pochowano na cmentarzu w Pawłowie - bez grobowca i teraz jeszcze, już ledwie dosłyszalnym głosem polecał to samo - czyż możemy postąpić inaczej?

Pragnął Ojciec również innego pogrzebu - zresztą rzeczą ogólnie

do wzięcia udziału – stoją na przeszkodzie: i odległość Państwa, i brak dogodnej kolejowej komunikacyi i lokalne wiejskie stosunki, z którymi się liczyć trzeba.

Z głęboko jednak odczutą wdzięcznością pozostający dla Wszystkich, którzy pragnęli czem-kolwiek uczcić Ojca naszego, w ostatnim, tak dla nas bolesnym i niezmiernie drogim obrzędzie –

1397

Noc dzisiejsza była spokojna —
choć z Dzieci odstąpić była blisko
jej, ten koniec straszny — Dziś
spokojny trochę ciągle — ale nie
jej przyjąć nie chce — nawet łyżeczki
podanej wody —
Ciągle przedtem od przyjęcia się
Dzieci o wyprowadzenie swego
ks. [illegible] z Radziechowa —
niebezpiecznego stanie teraz — ksiądz
widziano przy zachowaniu i ks. Da-
[illegible] przyjmować — i zupełnie

się na śmierć przygotować ze
spokojem rzadkim i wiarą głęboką -
Jakiż to straszny był cios dla
nas - jak serce rozdzierający
ciągle - Proszę przyjąć wyraz
najszczerszego poważania i Panu
Bełzy pozdrowić serdecznie
szczerze oddany
Rozwadowski



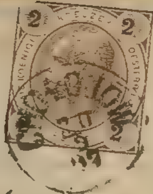
Kornel Ujejski

ur. 12. września 1823, zmarł dnia 19. września 1897 opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w Pawłowie dnia 21 września b. r. o godzinie 11. przedpołudniem na cmentarz miejscowy. Na który stroskana rodzina zaprasza krewnych i pobożnych chrześcian.

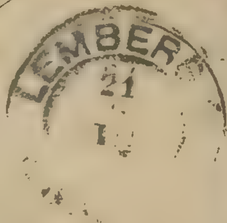
~~Chołojów~~ Pawłów, dnia 19. września 1897.

„Concordia" Kurkowski.



Wielmożnej Panstwo
Karolowie Młodnickich
Lwów
Zimorowicza 16

1324



1335

Wielmożni

Karolowie

Młodniccy

Lwów

Ulica Zimorowicza l. 16

drugie piętro

13b.o



1337

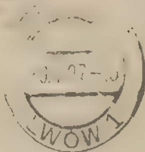
Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

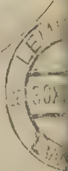
Lwów

ul. Kalecza l. 20

Franco


LWOW 1


LWOW 1



Nr. 1. Lwów dnia 1. stycznia 1887. **Rok IV.**



illustrowane czasopismo literackie, naukowe i społeczne

wychodzi **1.**, **10.** i **20.** każdego miesiąca.

Warunki przedpłaty z przesyłką:

Rocznie 7·20, Półrocznie 3·60, kwartalnie 1·80.

Numer pojedynczy 20 ct.

Administracja przy ulicy Łyczakowskiej l. 93.

Miejscową ekspedycję i prenumeratę na **Lwów**, na życzenie stron załatwia księgarnia **H. Altenberga** (Richtera), plac Marjacki, hotel Europejski.

Ze względu na to, że największą klęską dla każdego czasopisma jest opieszałe uiszczanie przedpłaty, które niestety w naszym kraju stało się zwyczajem, ustanawia administracja dla punktualnie płacących następujące premja:

Każdy, kto do końca lutego 1887 r. złoży całoroczną przedpłatę z góry za rok 1887, będzie uczestniczył przez cały rok 1887, w losowaniu zakupionych przez administrację papierów wartościowych, a mianowicie: ***pięciu*** **tureckich losów kolei wartości n.** po ***400*** frc., ***pięciu*** **losów serbskich w. n.** po ***100*** frc. i ***pięciu*** **losów czerwonego krzyża węgierskich w. n.** po ***5*** fl.

Ciągnienie losów tureckich odbywa się ***sześć*** razy do roku; największe wygrane wynoszą ***600,000*** frc. i ***300,000*** frc. Suma zaś wygranych w ciągu roku wyniesie: ***1.980,000*** frc. Numera losów, na które prenumeratorowie grają, są: Nr. 464.228. Nr. 6.080. Pozostałe trzy losy podamy w przyszłym Nrze, gdyż na czas nie przyszły.

Ciągnienie losów serbskich odbywa się ***pięć*** razy do roku, z najwyższemi wygranemi ***100,000*** frc., a suma wygranych w ciągu roku wyniesie: ***687,000*** frc. Numera te są nast: Serja 2.150 Nr. 28. — Serja 142 Nr. 43. — Serja 290 Nr 40. — Serja 850 Nr. 34. — Serja 1203 Nr. 37.

Ciągnienie losów czerwonego krzyża węgierskich odbywa się ***trzy*** razy do roku najwyższe zaś wygrane wynoszą: ***25,000*** flor., a suma wygranych w ciągu roku wyniesie: ***210,000*** flor. Numera te są: Ser. 2.717 Nr. 43 i Nr. 44.—Serja 3.743 Nr. 25, Nr. 28 i Nr. 32.

Numera losów dla kontroli publicznej ogłaszamy niniejszem, a wynik losowania będzie za każdym razem w Ognisku podawany.

W razie wygranej, przypadnie połowa dla wydawnictwa pisma, a połowa zostanie rozdzieloną pomiędzy tych, którzy najdalej do końca lutego **całoroczną przedpłatę z góry uiszczą.**

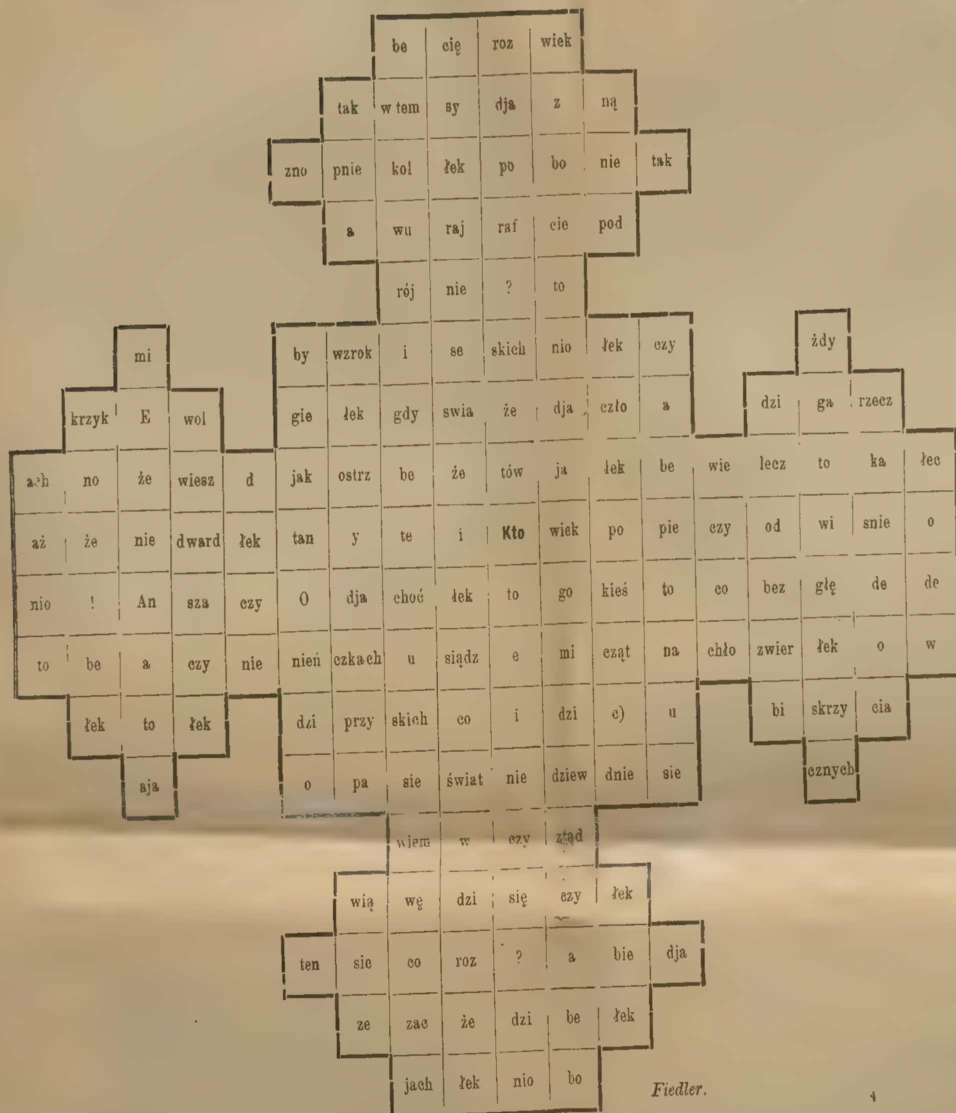
Dnia 15go grudnia zaś 1887 r. zostaną wylosowane 3 losy, a to **jeden turecki, jeden serbski** i **jeden czerwonego krzyża** pomiędzy tych wszystkich, którzy do 10go grudnia całoroczną przedpłatę za rok 1887 zapłacą, reszta zaś przejdzie na własność wydawnictwa.

Każdy punktualny prenumerator ma możność wygrania czternaście razy do roku sum pokaźnych nic nie ryzykując.

Dla prenumeratorów Ogniska Domowego odstępuje nadto Administracja 8 **tomów** dzieł: *Krasickiego, Węgierskiego, Kochanowskiego i Trembeckiego.* za 3 fl. 50 cent.; poszczególne zaś tomy dzieł *Wincentego Pola*, o ile zapas starczy, po 1 fl. za tom

Z drukarni J. Czaińskiego w Gródku

Zadanie konikowe.



Fiedler.

Logogryf.

Jestem lekki i zwinny, w bitwie [niebezpieczny,
A gdy mi utniesz głowę, do życiam konieczny,

J. O.

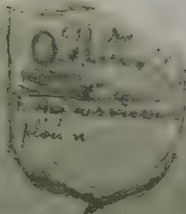
Łamigłówka.

a, a, a, al, ar, ce, cy, dy, fa, fał fet, ga, ik, ja, ko, li, lo, nia, op, po, pe, ra, ru, t, wer, wiec

1. Noego syn.
2. Rzeka włoska.
3. Astronom sławny.
4. Miasto w Galicji.
5. Tytuł znanej powieści.
6. Imię męzkie.
7. Imię żeńskie.
8. Miasto w Austrji.
9. Instrument muzyczny.

Początkowe i końcowe głoski dadzą dobrze znane przysłowie.

Za trafne rozwiązanie powyższych zadań, nadesłane do dnia [illegible] stycznia, przeznacza się jako premię: *Starosta Zygwulski, przez Adama Krechowieckiego,* 2 tomy.





w koło się
- każdy grosz
spręż kryształowe więcej



1315



1-16

134

Życzenia najlepsze, na Święta i Nowy Rok Kochanej Pani przesyłam – Dziękuję za przesyłkę i proszę zarazem o nowy zapas. Od Marylki list miałem i pisać do nich będę – Serdecznie pozdrawiam

Kornel

Pantów 23.12. 895.
robótkę z moich chałupek.

Kornel Ujejski

149

Lévy pour purger de
Mayence [illegible] [illegible] pour
[illegible] 19 [illegible] [illegible] 1513
[illegible] [illegible]

7349

[illegible]

[illegible]

1354

